PR
Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, PIĄTEK 21 MARCA 1947 ROKU | Nr. 80 (631)

RUHRA - GROŹBĄ ODWETU

Min. Bidault żąda niezwłocznego umiędzynarodowienia tego arsenału agresji niemieckiej

LONDYN (obsł. wł.) — Jak donoszą z Moskwy, na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, na którym przewodniczył minister Marshall, **min. Bidault zreferował stanowisko Francji w sprawie podniesienia poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej. Bidault wypowiedział się przeciwko określeniu poziomu produkcji przemysłowej Niemiec dopóki nie zostaną przyjęte postulaty Francji w sprawie umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i umożliwienia Francji korzystania z węgla niemieckiego.**

Bidault *podkreślił, iż* nie domaga się *dla Francji określonej* i niezmiennej *ilości* węgla, lecz pragnie ją uzależnić od tempa produkcji niemieckiej.

Dalej Bidault wypowiedział się w energicznych słowach przeciwko podniesieniu poziomu produkcji stali, wskazując iż odbudowa przemysłu stalowego — to odrodzenie niemieckiego potencjału wojennego. Produkcja stali w samych Niemczech powinna być minimalna. w wypadku zaś, jeśli ilość ta będzie niewystarczająca dla potrzeb pokojowych, **należy im portować stal z Francji, Belgii i Luksemburga, które winny otrzymywać niemiecki węgiel.**

Odpowiadając min. Bidault **Bevin w dalszym ciągu nalegał na uchwałę o jedności gospodarczej Niemiec przed uchwałą w sprawie Zagłębia Ruhry.**

Minister Marshall zaproponował przerwać dyskusję na 2 dni, podczas których ministrowie dokładnie **zaznajomią się z punktem widzenia swoich partnerów na całokształt zagadnienia niemieckiego.**

Marshall zaproponował również wezwanie do Moskwy przedstawiciela rządu austriackiego celem wysłuchania jego opinii odnośnie przygotowywanego traktatu pokojowego. Wnioski te zostaną rozpatrzone na dzisiejszym posiedzeniu.

Fałszywe rachuby

Przez kilka *dni trudno* było o chleb w Łodzi. *Spekulanci* wykorzystali ten *fakt*, aby *podwoić*, czasem potroić ceny *pieczywa*. Brak chleba, paskarska zwyżka cen boleśnie uderzyła w *skromny* budżet rodziny *robotniczej lub pracowniczej*.

Nie ukrywaliśmy ani przez chwilę *tych* faktów, wyjaśniliśmy ich przyczynę, zapowiedzieliśmy, że przeszkody w zaopatrzeniu Łodzi w chleb zostaną w ciągu paru dni usunięte.

Tak też się stało. Od wczoraj Łódź nie odczuwa braku chleba, ceny na chleb wolnorynkowy załamują się, muszą załamać się. Ustalone wczoraj ceny na chleb nie mogą być naruszone.

Część łodzian dała posłuch puszczonym przez elementy reakcjne pogłoskom panicznym i zaczęła ku radości paskarzy skupywać produkty po każdej żądanej cenie i została solidnie przez tychże obskubana.

Z tych faktów każdy trzeźwy człowiek pracy powinien wyciągnąć dla siebie naukę: nie wolno poddawać się panicznym podszeptom, należy w trudnej nawet sytuacji zachować spokój i dyscyplinę społeczną, bo przede wszystkim... panika nie popłaca.

Nie tailiśmy i nie taimy prawdy przed społeczeństwem. Mówiliśmy otwarcie przed wyborami i mówimy otwarcie dzisiaj: najbliższe tygodnie będą niełatwe. Jest to zrozumiałe dlaczego. Ciężka zima spowodowała trudności z omłotem zboża, z dostawą produktów rolniczych do miast. Spekulanci zbożowi i bogaci chłopi skupowali całą jesień i zimę zboże i wstrzymują się z jego sprzedażą w rachubie na wysokie ceny na przednówku. Poważne transporty zboża i artykułów spożywczych z należnych dostaw od UNRR-y oraz jeszcze większe transporty zboża, mąki i artykułów żywnościowych oraz surowców zakupionych przez Rząd za gotówkę za granicą, nie mogły dotrzeć na czas do kraju. Nie mogły ze względu na tegoroczną surową zimę, która skuła lodem cieśninę Skagerraku i uniemożliwiła okrętom dostęp do naszych portów. Nie mogły na czas przybyć do Polski także i dlatego, bo zdaniem pewnych kół anglosaskich, powiedzmy, „pilniejszą" rzeczą jest przesłać żywność „biednym" Niemcom.

Wspomniane przyczyny zmuszają państwo do ostrożnej i oszczędnej gospodarki posiadanymi rezerwami. **Rezerwy te są jednak dostateczne, aby zapewnić zaopatrzenie w chleb i inne artykuły spożywcze wszystkich posiadaczy kartek żywnościowych.**

Lody na Bałtyku ustępują i już niedługo do Gdyni i Gdańska zaczną przybijać ładowane zbożem okręty. Ci wszyscy, którzy przetrzymują zboże w rachubie na wysokie jego ceny na przednówku, pomylą się w swych spekulacjach i grubo za to zapłacą. Ale o nich nie będziemy się martwić.

Rzecz polega na tym, aby nie ułatwiać spekulantom ich brudnej, łajdackiej roboty. A w tym celu potrzeba jednego: zachować spokój, nie wierzyć panicznym pogłoskom, dawać zdecydowany odpór spekulantom, nie przepłacać ponad ustalony cennik i pracować. Bo tylko owocną, wydajną pracą pokrzyżujemy plany spekulantów i reakcji.

Przecież klasę robotniczą straszyli już nieraz, straszyli różni pankowie. Straszyli carscy siepacze, straszyli sanatorzy, straszyli okupanci niemieccy, straszyli wywłaszczeni obecnie fabrykanci i dziedzice, straszyła reakcja. Straszyli stryczkiem, straszyli bagnetem i kulą. A jednak robotnicy nie ulękli się i uporali się z nimi, choć przyszło to niełatwo. Upora się świat pracy i ze spekulantami i spekulacją, choć to też niełatwe zadanie. **Trzeba tylko zachować potrzebne w walce zdyscyplinowanie i spokój.**

Sytuacja jest nie łatwa, ale nie ma powodu do niepokoju. Dawaliśmy radę poważniejszym trudnościom, damy radę i spekulacji.

EDWARD UZDAŃSKI

Wisła zabiera mosty

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski na miejscach dotkniętych klęską powodzi

WARSZAWA PAP. — Jak donosiliśmy 20 marca w nocy o godzinie 4-ej ruszyły lody z pod Góry Kalwarii. Około godziny 10-ej rano filary mostu wysokowodnego zaczęły trzeszczeć wskutek napływu coraz większych mas lodu. **Do godziny 12-ej most wysokowodny, łączący Warszawę z Pragą przez ul. Karową, — został niemal doszczętnie zniesiony przez kry.**

Około godz. 12-ej jak donosi nasz specjalny wysłannik, kilka przęseł drewnianego mostu kolejowego pod Cytadelą zostało uszkodzonych.

Władze wojskowe, przedstawiciele Zarządu Miejskiego, Milicja Obywatelska oraz organizacje społeczne są na miejscu i czuwają nad zagrożoną ludnością i dobytkiem.

WARSZAWA PAP. — Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut przybył nad Wisłę, gdzie z wielkim zainteresowaniem wysłuchał sprawozdania z akcji powodziowej na terenie stolicy. Prezydent RP. najpierw zwiedził ocalałą część mostu wysokowodnego, gdzie przez dłuższą chwilę obserwował walkę z żywiołem wodnym. Następnie Prezydent pojechał na teren kolejowego mostu drewnianego.

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski, Michał Żymierski, na wiadomość o zniszczeniu mostu, przybył na tereny mostów wysokowodnego i kolejowego, sprawdzając stan zniszczenia mostów.

Pani Roosevelt o Odrze i Nisie

Postulaty działaczy demokratycznych w USA

NOWY JORK (PAP). Pani Eleonora Roosevelt oraz znany publicysta amerykański Edgar Mowrer zwołali konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele demokratyczni wszystkich stanów amerykańskich.

Konferencja uchwaliła 20 punktów, zawierających zalecenia, które przesłano do legacji Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Jedno z tych zaleceń wypowiada się za poparciem polskich granic zachodnich na linii Odry i Nissy, oraz za uznaniem żądań Francji w sprawie Zagłębia Saary.

Powstańcy greccy oskarżają

Gen. Janulis zeznaje przed komisją śledczą ONZ

MOSKWA (obsł. wł.) — Grupa członków Komisji Śledczej ONZ, przebywającej w Grecji, przesłuchiwała ostatnio przywódcę powstańców, rozwijających swą działalność w rejonie Gromo-Janulisa. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicznym i greckim, w odpowiedzi na pytanie, „Dlaczego chwyciliście za broń?" Janulis oświadczył, iż **do takiego postępowania zmusiły go okrutne prześladowania, na jakie narażeni są demokraci greccy.**

Zapytany o cele, jakie sobie stawia armia demokratyczna, Janulis odpowiedział, iż **jakkolwiek armia demokratyczna nie jest częścią składową frontu narodowo - wyzwoleńczego, to stawia sobie identyczne cele, co front narodowo - wyzwoleńczy. Armia demokratyczna pragnie utworzenia reprezentatywnego rządu szerokiej amnestii, przeprowadzenia wolnych wyborów.** Zdaniem Janulisa, pierwszym warunkiem zmiany sytuacji na lepsze **jest ewakuacja okupanta, popierającego siły reakcyjne w kraju.**

Janulis zdementował twierdzenie, jakoby Albania udzielała schronienia partyzantom greckim i przytoczył dane, dotyczące wypadków prowokacyjnego pogwałcenia granicy albańskiej przez oddziały greckiej armii rządowej.

Francja rokuje z Vietnamem

w sprawie zaprzestania dalszych walk

PARYŻ PAP. — Na posiedzeniu rady francuskiej partii socjalistycznej minister kolonii Marius Moutet podał do wiadomości, że nawiązane zostały rokowania pomiędzy władzami francuskimi w Indochinach a rządem vietnamskim, w celu **zakończenia trwających już od 3 mies. walk.** Rokowania zostały nawiązane za pośrednictwem władz Kochinchiny.

Nowy zamach w Palestynie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że w miejscowości Zichron Vaakov w północnej Palestynie **rzucono bombę na oddział policjantów i żołnierzy brytyjskich.** Jeden policjant został zabity, a jeden żołnierz poważnie ranny. Kilku żołnierzy odniosło lżejsze obrażenia.

Amnestia jest sprawą całego społeczeństwa

Całe poważnie myślące społeczeństwo zgodne jest, że Ustawa o Amnestii uchwalona przez Pierwszy Sejm Polski Odrodzonej jest najbardziej wspaniałomyślnym krokiem zwycięskiej demokracji.

Różne bywały w historii amnestie i różnie były one wykonywane — nie ulega jednak wątpliwości, że amnestii o tak szerokim zakresie działania, amnestii tak szerokiej i tak wspaniałomyślnie przez władze wykonywanej — dzieje nie znają. Ludzie obarczeni występkami, przestępstwami, a nawet zbrodniami, zwalniani są od wszelkiej kary „za wszystko co było" pod warunkiem przyznania się do przestępczej działalności i pod warunkiem zobowiązania się do jej zaniechania. Dzięki temu wspaniałomyślnemu i rozumnemu krokowi wyszło już z podziemia tysiące tumanionych dotąd ludzi. Dzięki temu krokowi uratowane zostało już niejedno życie ludzkie i spokój niejednej rodziny.

Silna dłoń demokracji wskazała drogę wyjścia tysiącom błąkającym się po bezdrożach podziemia, dała im możliwość uzyskania przebaczenia u władz państwowych, a w dalszej przyszłości u społeczeństwa, u tych, których skrzywdzili, u rodzin tych, którzy zostali zamordowani.

Władze sądowe i władze bezpieczeństwa trzymają się i trzymać się będą i litery i ducha Prawa o Amnestii, ale ujawniający się członkowie nielegalnych organizacji będą musieli dobrze popracować dla Polski, ażeby uzyskać u społeczeństwa przebaczenie, ażeby ukoić własne sumienie.

Droga dla nawróconych stoi otworem. Po ujawnieniu się nie grożą im żadne represje. Specjalnie powołane do życia Komitety Pomocy udzielają amnestiowanym pomocy pieniężnej, w żywności i odzieży. Otrzymują oni pracę odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowm, otrzymują możliwości nauki. Polska Demokratyczna postanowła puścić w niepamięć wszystko co było. Dalszy bieg wypadków zależy wyłącznie od samych amnestiowanych.

Jak wynika z danych przedłożonych prasie przez płk. Moczara, ujawniło się do tej pory w województwie łódzkim 750 osób, które zdały ponad 300 sztuk broni. Wśród nich znajdują się podwładni „Prawdzica", „Konrada", „Upiora", wśród nich znajdują się ukrywający się dezerterzy oraz różni inni ludzie, którzy do niedawna byli w stanie wojny z prawem i sprawiedliwością.

Wszyscy ujawnieni wyrażają swoją bezgraniczną radość, że oto nareszcie udało im się zmienić swoją nieznośną sytuację, że oto w końcu mogą znowu czuć się pełnoprawnymi obywatelami.

I oto jedni z nich ciągną na rolę, inni na Ziemie Odzyskane, a taki „Prawdzic" dowodzący do niedawna dużą grupą, niepokojący dwa powiaty, pragnie obecnie... uczyć się.

Niezależnie od tego, na podstawie ustawy o amnestii zwolniono z więzień w województwie naszym 961 osób. I oni dzięki szlachetnemu gestowi obozu demokratycznego wrócili do swych rodzin i rozpoczynają nowe życie.

Niestety nie ujawnili się jednak jeszcze wszyscy członkowie nielegalnych organizacji. Można zaobserwować zjawisko masowego ujawnienia się chłopów przy wyczekującej postawie tych członków podziemia, którzy wywodzą się z inteligencji. Nie ujawniły się dotąd ani większe grupy uczniowskie, ani grupy studenckie, ani urzędnicy siedzący na dwóch stołkach i pracujący na dwa fronty, o których władze niejedno wiedzą. Nie ujawnił się jeszcze „Błyskawica" (Albaniak Antoni), działający w powiecie wieluńskim, ani „Burza" (Sulimowski Kazimierz) i „Longinus" (Kuśmierczyk Władysław) z piotrkowskiego. Nie zgłosił się jeszcze do Komisji Amnestyjnej Rosiak Paweł („Wicher") i Leśniak Paweł („Laluś"), którzy działają na terenie powiatu brzezińskiego. Nie zgłosił się również Szewczyk Edward, ukrywający się w powiecie koneckim. Wszyscy oni, gdyby zgłosili się w terminie, spotkaliby się z pobłażliwością i darowaniem kary.

Czas biegnie i do 25 kwietnia, do dnia zakończenia akcji ujawniania się, niewiele już pozostało. Jakież wdzięczne pole do popisu otwiera się przed duchowieństwem, profesorami, nauczycielstwem. Jakie pole do popisu otwiera się przed kierownikami Urzędów i instytucji posiadającymi wpływ na swoich podwładnych, z których niejeden może tkwi w nielegalnej organizacji.

Nie wolno zapominać, że każdy członek nielegalnej organizacji ujawniający się w terminie do 25 kwietnia to syn marnotrawny, przywrócony na łono Polski. Powrót do społeczeństwa każdego poszczególnego członka nielegalnej organizacji oznacza uchronienie krwi polskiej przed rozlewem, oznacza niejednokrotnie uratowanie życia.

Nie wolno również zapominać o tym, że po 25 kwietnia w stosunku do tych, którzy pozostaną w podziemiu, przestaną działać dobrodziestwa Ustawy o Amnestii. Ta część podziemia, która się nie ujawni, skazuje się na zagładę, bo pobłażliwość i wielkoduszność ma też swoje granice.

I dlatego, kto tylko w społeczeństwie naszym ma jakikolwiek wpływ na ludzi błąkających się jeszcze w konspiracji, winien użyć go w celu skłonienia ich do ujawnienia się we właściwym czasie.

Tego wymaga interes Państwa. Tego wymaga interes Narodu.

L.

Zbrodnie „uczonych" niemieckich

Świadkowie—lekarze opisują metody niszczenia ludzi w Oświęcimiu

WARSZAWA (PAP). Dzień dzisiejszy upływa pod znakiem lekarzy, którzy przebywali w Oświęcimiu.

Świadek dr. Janina Kowalczykowa, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, przybyła do Oświęcimia w styczniu 1943 r. Świadek była przydzielona do bloku Nr. 24 w Brzezince. Był to lazaret urządzony w dawnej stajni, bez wody, bez podłogi.

Łóżka były wielopiętrowe, na każdym leżało kilka kobiet. Pościeli nie było często żadnej. **Chore niejednokrotnie leżały nago.** Towarzyszami moimi — mówi świadek — były trzy lekarki — Żydówki z Berlina. Jedna z nich zwariowała i posłano ją do komory gazowej. Dwie pozostałe zmarły na tyfus plamisty. Następnie świadek była przydzielona do bloku Nr. 10, gdzie dokonywano doświadczeń na ludziach. Stosowano naświetlanie Rentgena przy użyciu aparatów o bardzo dużej sile. Do eksperymentów tych były używane Żydówki, świeżo przybyłe z wolności. **W jakiś czas po naświetlaniu otwierano brzuch, wyjmowano naświetlone organy kobiece i przesyłano je do dalszych badań do Hamburga. Po naświetlaniach chore odczuwały osłabienie i miały torsje.**

Poza tym dokonywano różnych innych zabiegów chirurgicznych oraz wstrzykiwano do części rodnych preparaty chemiczne. Zajmował się tym głównie dr. Glauberg, który miał być wynalazcą preparatu, pozbawiającego kobiety płodności.

Specjalnością świadka jest anatomia patalogiczna, to też dr. Kowalczykowa otrzymywała często polecenia przeprowadzania badań nad wyciętymi organami, które poprzednio były naświetlane Rentgenem lub poddawane zastrzykom dr. Glauberga.

Mówiąc o specjalnych szykanach wobec więźniów, świadek przytacza fakt następujący: **Pewnego razu kazano się rozebrać do naga kilkudziesięciu kobietom. Musiały one defilować przed grupą lekarzy. Przez dłuższy czas niewiadomo było o co tym lekarzom chodzi. Wreszcie okazało się, że poszukiwali oni pewnego typu nosów, które im potrzebne były do badań antropologicznych.** Świadek stwierdza, że eksperymenty, dokonywane przez lekarzy niemieckich **nie miały wartości naukowej.** W wielu wypadkach eksperymenty te można było przeprowadzić na zwierzętach.

Jest zasada, że jeżeli trzeba użyć człowieka do eksperymentu naukowego, musi się to dziać z jego wolą i przy pełnej jego świadomości. Eksperyment musi być dokonywany komisyjnie. **W obozie zasada ta była całkowicie gwałcona. Eksperymentów dokonywali poszczególni lekarze na więźniach pod przymusem. Świadek zarzuca lekarzom niemieckim sadyzm i zboczenie.** Eksperymenty dokonywane w obozie oświęcimskim znane były uczonym niemieckim. Nie potępiali oni tych eksperymentów. Świadek przytacza fakt wydania w 1942 r. przez berlińskiego profesora Stive w numerze 43 „Central-blatt fuer Ginekologie" pracy naukowej o wpływie długotrwałego strachu na płodność kobiety. **Prof. Stive stwierdza, że zachodzą tu ciężkie zmiany zanikowe w organach kobiecych.** Skąd prof. Stive wziął materiał do swojej rozprawy? — pyta świadek.

Koszmarem życia w obozie oświęcimskim był fakt niesłychanej beznadziejności — mówi świadek w dalszym ciągu. Więźniowie zdawali sobie jasno sprawę, że jedynie chyba cud może ich uwolnić. **Normalna droga do wolności był komin krematoryjny.** Wiedzieli o tym doskonale kapo, dozorcy i SS-mani. Rozluźniało to w nich wszelkie hamulce moralne. Wiedzieli, że mogą pastwić się nad więźniami bezkarnie, że więźniowie nigdy obozu nie opuszczą i nikt o ich bestialstwie się nie dowie. Opisując życie w obozie kobiecym, świadek stwierdza, że było tam znacznie gorzej niż w obozie męskim. Kobiety były bardziej bezradne. Nie umiały sobie zorganizować życia, nie umiały wykonywać wielu czynności. Świadek ze specjalnym naciskiem podkreśla wspaniałą postawę więźniów, którzy z narażeniem własnego życia przychodzili z pomocą swoim współtowarzyszom niedoli. Dokonywali różnych reperacji, instalowali światło, dostarczali żywność i lekarstwa. Nadto służyli dobrą radą i podporą moralną.

W pewnym okresie zdawało mi się, że jestem już u dna otchłani — mówi świadek — i wtedy przysłano mi gałązkę kwiatów, wykradzioną z cieplarni obozowej. Ta gałązka kwiatów dodała mi otuchy do życia. Dlatego towarzyszom niedoli składam na tym miejscu cześć i podziękowanie.

Dr Władysław Tondes stwierdza, że doświadczenia wykonywane przez lekarzy niemieckich były dyletanckie i bez wartości naukowej. Często były zupełnie niepotrzebne, jak np. **zastrzykiwanie ludziom zdrowym krwi ludzi chorych na tyfus plamisty.**

Wallace jedzie do Anglii

NOWY JORK PAP. — B. minister handlu Henry Wallace udaje się 7 kwietnia do Wielkiej Brytanii, w celu omówienia z przywódcami angielskiej Partii Pracy problemów międzynarodowych. Wallace będzie prawdopodobnie przyjęty przez premiera Attlee.

Na marginesie

Żołd czy — „miłosierdzie boskie"

Szef amerykańskiej policji wojskowej w Paryżu ubolewał niedawno w rozmowie z dziennikarzami nad rozluźnieniem więzów dyscypliny w szeregach wojsk okupacyjnych USA, stacjonujących w Europie. Liczne wypadki dezercji oraz napady, rabunki i różne wykroczenia, których sprawcami są żołnierze amerykańscy, przyczyniają wiele kłopotów amerykańskim władzom wojskowym, a dla spokojnych mieszkańców stają się prawdziwą plagą.

Dowody podobnych trosk znaleźć można ostatnio na łamach prasy angielskiej, która skarży się co raz częściej, iż żołnierze garnizonów okupacyjnych w Niemczech zachowują się w sposób, pozostawiający bardzo wiele do życzenia. I tu władze brytyjskie zmuszone są wydawać wciąż nowe rozkazy, mające na celu pohamowanie wykroczeń żołnierskich, i tu widoczny jest upadek dyscypliny, nie licujący z godnością noszonego munduru. Wśród żołnierzy brytyjskich szerzy się epidemia s p e k u l a c j i, handlują oni czym się da, nie licząc się wcale ani z pochodzeniem sprzedawanych artykułów, ani z bardzo dwuznacznym charakterem tych tranzakcyj handlowych. Spekulacja zresztą — jak podaje prasa londyńska — zajmują się również cywilni urzędnicy zarządu okupacynego, a nawet rodziny urzędników i wojskowych, sprowadzani do Niemiec.

Sprawa przybrała takie rozmiary, że nie podobna było dłużej ukrywać jej pod korcem. Na posiedzeniu Izby Gmin, labourzysta Hudson wniósł w tej materii interpelację do rządu brytyskiego, na co otrzymał od mnistra wojny Bellengera żartobliwą, ale bardzo charakterystyczną odpowiedź:

„Jeśli by przestrzegać zawsze dziesięciorga przykazań — oświadczył minister — to należało by uznać żołnierzy za winnych. Ale przecież wiadomo, że „miłosierdzie boskie jest nieograniczone", a wielu żołnierzy brytyjskich w Niemczech od dłuższego już czasu nie otrzymuje wystarczającego żołdu".

Nie wiemy, jakie to przyczyny sprawiają, iż żołnierze brytyjscy w Niemczech nie otrzymują należnego żołdu. Wprawdzie skarb angielski boryka się z wieloma trudnościami, nic jednak nie wskazuje na to, by stał na skraju bankructwa. Bądź co bądź, pośrednia zgoda na wyrównywanie różnicy między należnościami żołnierzy a ich potrzebami finansowymi drogą spekulacji oraz wiara w „miłosierdzie boskie", to wątpliwej wartości metody wyrównawcze.

B. D.

Ceny chleba ustalone

Tematem obrad odbytego w dniu wczorajszym zebrania Społecznej Komisji Cennikowej była sprawa ustalenia cen na chleb żytni rozprowadzany w sprzedaży wolnorynkowej.

Z wnioskiem o poddaniu rewizji dotychczas obowiązującego cennika wystąpiła również zarówno Powszechna Spółdzielnia Spożywców jak i Cech Piekarzy. Po dokładnym przestudiowaniu złożonych kalkulacji i po wszechstronnym omówieniu i naświetleniu kompleksu zagadnień związanych z kształtowaniem się cen na ziarno i mąkę u producenta — Społeczna Komisja Kontroli Cen ustaliła nowe, od dnia dzisiejszego obowiązujące ceny dla miasta Łodzi na chleb żytni wolnorynkowy.

Cena kilogram chleba żytniego, wypieczonego z mąki 90-cio procentowej wynosić będzie 28 zł. Chleb żytni wypiekany z mąki 80-cio procentowej będzie kosztował 30 zł. za kilogram.

Te nowoustalone ceny dotyczą rozprzedaży detalicznej chleba żytniego wolnorynkowego.

Równocześnie mając na względzie dobro **pracującej ludności, która ostatnio przy nabywaniu chleba padała ofiarą złej woli i akcji spekulacyjnej aspołecznych elementów, Komisja Cennikowa zobowiązała piekarzy łódzkich do prowadzenia właściwej dystrybucji wypiekanego chleba.**

Aby zlikwidować **handel łańcuszkowy** chlebem i wyeliminować zbyteczne pośrednictwo, **piekarze podjęli się rozprowadzać wypiekany przez nich chleb w handlu detalicznym, wyłączając z prawa zakupu chleba handlarzy, tak by trafił on bezpośrednio z piekarni do rąk odbiorcy konsumenta.**

Co na to Inspekcja Pracy?

Pan Tadeusz Tomaszewski, dzierżawca cukierni „Ziemiańska" w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 76 —jak nas informuje delegat personelu cukierni — stosuje do swych podwładnych metody „wychowawcze", których nie powstydził by się żaden z przedwojennych despotycznych właścicieli tego rodzaju przedsiębiorstwa.

Są wypadki, że „zdenerwowany" pan dzierżawca za błahe przewinienie bije po twarzy członków personelu cukierni — jak to miało miejsce w stosunku do osoby 16-letniego sieroty Bogdana Stańczyka, któremu pan Tomaszewski uderzeniem ręki zranił do krwi twarz.

W stosunku do starszego personelu pan Tomaszewski nie stosuje co prawda metody bicia po twarzy, za to według swojego „widzimisię" wyrzuca „winnych" z pracy.

Nawet takie robotnice, które w „Ziemiańskiej pracowały przez 20 lat. Najprawdopodobniej wchodzi tu w rachubę ich wiek, bo pan dzierżawca na miejsce starych robotnic przyjmuje do pracy młode dziewczęta, które po latach niewątpliwie zamierza również pozbawić pracy.

Sterroryzowany personel „Ziemiańskiej" postanowił przystąpić na znak protestu do strajku i tak długo go kontynuować, aż krewki dzierżawca cukierni zrezygnuje ze swej dzierżawy.

Warunkami w „Ziemiańskiej" winien jak najszybciej zainteresować się odnośny inspektor pracy.

(Da)

I to i owo

Figa czy rewolwer

W pracy redakcyjnej obowiązuje pośpiech. Tym niemniej jednak informacje zamieszczane w prasie powinny być starannie sprawdzane.

I za nim gazeta uderzy na alarm wielkimi czcionkami redakcja gruntownie zastanawia się w czyim interesie alarmuje opinię publiczną.

Te wstępne wywody kierujemy pod adresem „Echa Wieczornego", które w dniu 13 bm. zamieściło artykuł p. t. „Co jest ważniejsze prawo, czy broń? Gorszące zajście przy ul. 6-go Sierpnia w Łodzi".

W artykule tym opisane są nieprawdziwe a wstrząsające sceny, które rzekomo miały miejsce w lokalu zakładu gastronomicznego, rzekomo przydzielonego ob. Skwarko. Ob. Skwarko skarżył się redaktorowi (x) z „Echa", że studenci wtargneli do lokalu i usiłowali sterroryzować ob. Skwarko grożąc mu rewolwerem.

„Echo" przejęło się „krzywdą" ob. Skwarko i woła wielkim głosem: „Miejmy nadzieję, że powołane czynniki wejdą w tę sprawę i położą kres gorszącym zajściom, jakie towarzyszą obejmowaniu przydzielonych lokali".

W zasadzie zgadzamy się zresztą z kol. (x).

Tylko jedno pytanie: kto sprowokował owo gorszące zajście: ob. Skwarko czy studenci?

Wczoraj do redakcji „Głosu Robotniczego", zgłosiła się delegacja studentów WSGW. Studenci przedstawili nam dokumenty nie podlegające żadnej wątpliwości. Lokal przy ul. 6-go Sierpnia dawniej „Cristal" został przydzielony Bratniej Pomocy Studentów WSGW. na mocy decyzji wiceministra Obrony Narodowej gen. bryg. Jaroszewicza, który nie zgodził się na oddanie tego budynku Zarządowi Miejskiemu jako, że mieści się tam hotel oficerski, minister zezwolił natomiast, by lokal mieszczący się na parterze po restauracji Cristal zajęła Bratnia Pomoc Studentów WSGW.

Na tej podstawie Zarząd Miejski przydzielił omawiany lokal studentom, o czym powiadomiony został ob. Skwarko, pretendujący do owego lokalu.

Ale ob. Skwarko tego zawiadomienia do wiadomości nie przyjął i dalej grasował po studenckiej stołówce. A wreszcie nie mogąc sobie poradzić ze studencką bracią ob. Skwarko schronił się pod opiekuńcze skrzydła „Echa", któremu się zwierzył, że studenci terroryzowali go i nawet jeden z nich „pokazał" mu rewolwer.

Zgodnie z prawdą studenci dementują tę wiadomość: — owszem, pokazali ob. Skwarko... ale figę. Gest to niewątpliwie niegrzeczny, ale... to nie to samo co rewolwer.

Tak oto wygląda prawda, którą przez zbytni pośpiech wypaczyło „Echo Wieczorne".

Życzymy studentom dobrych obiadów w nowej stołówce.

Rośnie nasza flota handlowa

Jednym z warunków niezależności politycznej i suwerenności gospodarczej każdego państwa jest odpowiednio rozbudowana flota handlowa.

W latach przedwojennych nasza morska flota handlowa posiadała tylko 10-cio procentowy udział w polskich obrotach morskich. 90 procent naszego handlu obsługiwały statki obce — szwedzkie, angielskie, duńskie, fińskie, niemieckie i inne.

Ten wybitnie niekorzystny dla nas stosunek procentowy zmuszał nas corocznie do wypłacania olbrzymich sum obcym towarzystwom żeglugowym, co z kolei bardzo mocno obciążało nasz bilans płatniczy.

Mało kto w Polsce sanacyjnej doceniał znaczenie własnej należycie rozbudowanej floty handlowej. Nic więc dziwnego, że do samego 1939 r. pozostaliśmy krajem cierpiącym na niedorozwój floty handlowej. W 1939 r. na 350 mieszkańców Polski przypadała tylko 1 tona tonażu handlowego, gdy na tą samą ilość mieszkańców w Niemczech przypadało wtedy 18 ton, we Francji 23 tony, w Anglii 175 ton, a w Norwegii aż 900 ton. Dlatego nie będzie przesadą stwierdzenie, że jednym z czynników naszej słabości w 1939 r. był niedorozwój naszej floty.

Polska flota handlowa liczyła przed wojną 43 statki o tonażu 119.000 ton.

W wyniku zmian wojennych i powojennych nastąpiło zmniejszenie ilości statków polskich do 27, oraz uszczuplenie tonażu do 107 tysięcy ton.

25 statków o tonażu 105.000 ton należy do przedsiębiorstw państwowych, a 2 statki o tonażu 2.000 ton należą do dwu różnych przedsiębiorstw prywatnych.

Flota nasza znajdująca się w czasie wojny przeważnie pod zarządem anglosaskim została repatriowana do kraju dopiero po wielu trudnościach. Wskutek złej konserwacji znajduje się ona jednak w wiele gorszym stanie technicznym aniżeli w 1939 r. zwłaszcza, że wiek statków wzrósł w tym czasie o blisko 7 lat.

W 1947 roku powiększy się flota nasza o 30 jednostek o tonażu 110.000 ton, to znaczy w dwójnasób.

Na te jednostki złoży się przede wszystkim 19 statków o wyporności 60.000 ton całkowicie wyremontowanych, które otrzymamy do dnia 15 maja rb. w ramach umowy polsko - radzieckiej.

Poza tym przewiduje się rewindykacje 5 statków polskich o tonażu około 20.000 ton oraz kupno zagranicą kilku statków o tonażu około 20.000 ton. W ten sposób **tonaż floty polskiej pod koniec 1947 roku wzrośnie prawie dwukrotnie w porównaniu z tonażem z r. 1939.**

W ciągu 1948 i 1949 r. w stoczniach krajowych zbudowanych będzie 11 statków o tonażu 23.000 ton.

Dzięki temu przyrostowi przy końcu planu trzyletniego będzie flota polska w stanie przewieźć około 3,5 miliona ton ładunków rocznie.

Jest to w porównaniu 1.255.000 ton przewiezionych na statkach polskich w 1938 r. ilość niewątpliwie poważna. Tym niemniej jest to zaledwie 15 procent zdolności przeładunkowych naszych portów.

W wyniku umowy poczdamskiej staliśmy się państwem morskim, uzyskaliśmy setki kilometrów wybrzeża morskiego i liczne porty.

Stawia nas to przed bardzo poważnym zadaniem: rozbudowy i wykorzystania naszych portów i rozwoju handlu zamorskiego. W przyszłych planach gospodarczych zagadnienie rozbudowy floty handlowej musi być potraktowane znacznie szerzej, a polska bandera musi zająć jedno z czołowych miejsc na Bałtyku.

W. Lemiesz.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego robotnicy Krusche i Endera nie mają dostatecznego przedszkola?

Rozważając w jednym z reportaży powody braku Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz na odpowiednim poziomie postawionego przedszkola w PZPB w Pabianicach, podkreśliliśmy wysiłki robotników tej potężnej placówki pracy, zmierzające do usunięcia z budynku fabrycznego niejakiego pana Kolbuszewskiego, byłego dyrektora mistyfikacyjnej spółdzielni w Pabianicach — „Krasnoludek".

Wszelkie interwencje Rady Zakładowej i dyrekcji PZPB u pana Kolbuszewskiego i w Wydziale Kwaterunkowym do dziś dnia nie zostały uwieńczone żadnym rezultatem. W pałacu po dawnym właścicielu fabryki, Krusche, dziś należącym do PZPB, mieszka pan Kolbuszewski wraz z żoną, zajmując od dwu lat 238 metrów kwadratowych(!) „dachu nad głową" innymi słowami: sześć olbrzymich sal — podczas gdy uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Pabianicach przewiduje jako maksymalną normę 10 metrów kwadratowych na osobę.

W zakładach PZPB, gdzie pracuje tysiące kobiet, nie ma po dziś dzień Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Robotnicy PZPB są po dwóch latach pertraktacji i daremnych starań zdecydowani sami „w trybie przyśpieszonym" zwolnić swój lokal od niepowołanego intruza i pan Kolbuszewski ewentualność tę powinien wziąć sobie pod rozwagę i jak najszybciej wyciągnąć z niej słuszne wnioski.

„Byczki w tomacie"

Po przeczytaniu kilku interesujących wiadomości o tzw. „moskalikach" nabrałem pewnego dnia apetytu na „konserwy rybne". Przecież tyle tego na wszystkich wystawach na Piotrkowskiej. Są i łososie, i leszcze, i setki różnych innych morskich i rzecznych specjałów.

Kupiłem tedy za 96 złotych małe pudełeczko blaszane z papierową obwódką, na której wydrukowane są następujące słowa „Byczki w tomacie" „Wytwórnia Konserw — Favorit — Łódź".

Otworzywszy pudełko stwierdziłem co następuje — we wnętrzu znajdował się „sok" pomidorowy straszliwie rozwodniony i jeden jedyny kawałeczek jakiejś maleńkiej rybki, w rodzaju naszych podłódzkich „kiełbików".

Czy wytwórcy nie pomylili się trochę? Kawałeczek maleńkiej rybki — jakiegoś imaginacyjnego „byczka" w każdym razie nie zasługuje na to, żeby płacić za niego prawie sto złotych. Za sto złotych można dziś otrzymać kilogram wędzonego dorsza i objeść się do syta.

Cała ta sprawa pachnie z dwóch powodów skandalem. Pierwszy powód wyszczególniłem powyżej, a drugi powód jest następujący.

Czy dzisiaj, w dobie szalonego braku blachy — na co tak narzeka nasz przemysł konserwowy — nie jest zbrodnią wyrabianie specjalnego pudełka blaszanego (z grubej blachy) dla podania konsumentowi kawałka lichej rybki, wielkości palca u ręki? Bo przecież w danym wypadku to płaci się chyba 96 złotych za pudełko, a nie za „byczki w pomidorowej wodzie!".

Z. KORNACKI

Jarosław Hasek 309)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Wszyscy won! Podajcie mi rewolwer!

Otoczenie pułkownika znało już te napady i dlatego wszyscy rzucili się ku drzwiom zabierając także Szwejka, którego wartownicy wlekli za sobą na korytarz. Jedynie porucznik Dub pozosał w kancelarii i w chwili, która wydała mu się dogodną, by przysłużyć się Szwejkowi, rzekł do krzywiącego się pułkownika:

— Pozwalam sobie zwrócić uwagę pana pułkownika, że człowiek ten...

Pułkownik miauknął i rzucił w porucznika kałamarzem, po czym dopiero wystraszony porucznik Dub zasalutował i znikł za drzwiami, mówiąc:

— Według rozkazu, panie pułkowniku.

Długo potem odzywał się w kancelarii ryk pułkownika przeplatany wyciem, aż rweszcie nastała cisza. Palec pułkownika przemienił się najnieoczekiwaniej znowuż w łagodnego baranka, atak podagry minął, pułkownik zadzwonił i rozkazał przyprowadzić Szwejka.

— Więc o co ci właściwie chodzi? — zapytał tak uprzejmie, jakby translokacja taka była zawsze awanwszystkie udręki świata spadły z niego raz na zawsze i było mu teraz błogo i słodko niby człowiekowi leżącemu w ciepłym piasku na brzegu morskim.

Szwejk uśmiechając się przyjaźnie do pułkownika opowiedział mu całą swoja odyseję, jako jest ordynansem 11 marszkompanii 91 pułku, a nie wie, co tam sobie bez niego poczną. Pułkownik także się uśmiechał i wreszcie wydał takie rozkazy:

— Wypisać dla Szwejk wojskowy bilet do stacji Żółtańce przez Lwów, bo tam ma jutro dorzeć jego marszkompania, i wydać mu z magazynu nowy uniform, oraz wypłacić 6 koron 82 halerze w zamian za pożywienie.

Gdy następnie Szwejk w nowym mundurze opuszczał sztab brygady, aby się udać na stację, w kancelarii sterczał porucznik i zdziwił się niesłychanie, gdy Szwejk zameldował mu się ściśle według przepisów wojskowych, przedstawił mu dokumenty i zapytał, czy nie ma jakich zleceń dla nadporucznika Lukasza.

Porucznik Dub nie zdobył się na nic innego, tylko na słówko: **„Abtreten"!** Ale gdy spoglądał za oddalającym sęi Szwejkiem, mruczał pod nosem:

— Jeszcze ty mnie poznasz! Jezus Maria, ty mnie poznasz...!

Na stacji Żółtańce zgromadzony był cały batalion kapitana Sagnera, z wyjątkiem straży tylnej, to jest 14 kompanii, która gdzieś się zapodziała, gdy opuszczano Lwów.

Przy wkroczeniu do miasteczka Szwejk znalazł się w całkiem nowym środowisku, tutaj bowiem, wśród powszechnego ruchu można już było zauważyć, że się jest nie tak daleko od pozycji, na których się ludzie wyrzynają. Wszędzie było pełno artylerii i taborów, ze wszystkich domów wyrajali się żołnierze najróżniejszych pułków, a między nimi, niby elita, snuli się Nemcsy z Rzeszy i arystokratycznie rozdawali Austriakom papierosy, których sami mieli pod dostatkiem. Prz vniemickich kuchniach polowych stały nawet beczki z piwem, a żołnierze otrzymywali po miarce piwa na obiad i na kolację. Koło tych beczek włóczyli się niby łakome koty zaniedbani austriaccy żołnierze o brzuchach napęczniałych od wywaru słodzonej cykorii.

Pejsaci żydzi w długich kaftanach pokazywali sobie wzajemnie chmury dymu na wschodzie i wymachiwali rękoma. Ludzie pokrzykiwali, że to nad Bugiem pali się Uciszków, Busk i Derewiany.

Wyraźnie słychać było grzmienie dział. Gdziei dziej krzyczano znowuż, że Rosjanie z Grabowej bombardują Kamionkę Strumiłową i że walka wre wzdłuż całego Bugu, a żołnierze zatrzymują uchodźców, którzy już chcieli wracać za Bug do swoich domów.

Wszędzie panował zamęt i nikt nie wiedział nic pewnego, czy Rosjanie nie przyszli znowuż do ofensywy i nie powstrzymali swego odwrotu na całym froncie.

Do dowództwa miasteczka żandarmeria polowa co chwila przyprowadzała jakąś wystraszoną duszę żydowską, oskarżoną o rozpowszechnianie niepokojących i kłamliwych wieści. W dowództwie bito nieszczęśliwych Żydów do krwi i z posiekanymi zadami puszczano ich następnie do domu.

Płoteczki

UPARCI LUDZIE. — BAT MA DWA KOŃCE. — ZŁOŚLIWE BYDLĄTKA. — ZA CO?

Powiadają, że na upartego nie ma lekarstwa. Nie wierzę w to. Może kiedyś, dawniej... Dziś, w dobie radu i penicyliny, miało by nie być lekarstwa na upór? Musi się znaleźć — i to jak najprędzej — dla wyleczenia z tej brzydkiej choroby naszych dorożkarzy.

Bo pomyślcie tylko: Wszystkim paskarzom, spekulantom i innym typkom demoralizującym nasze życie przytarto rogów, a dryndziarzom nie. Czyż by na mistrzów bata nie było bata? Jeśli oni uparli się, żeby zdzierać skórę z pasażerów, to niech i odpowiednia władza uprze się, by do tego nie dopuścić.

Możliwości napewno istnieją. Mieliśmy ostatnio możność przekonać się, że wiele można zrobić, gdy się chce. Zdawało by się na przykład, iż tłok w tramwajach w godzinach rannych, to rzecz nieunikniona, że jedyną drogą do usunięcia go jest zwiększenie taboru. Tymczasem wystarczyło odpowiednie rozłożenie godzin rozpoczęcia zajęć w biurach i szkołach.

Organizowano u nas różne miesiące — „Miesiąc czystości", „Miesiąc tępienia szczurów" i wiele innych. Proponowałbym zorganizować, powiedzmy, „Miesiąc tępienia dwunożnych szkodników". Można by w ciągu takiego miesiąca bardzo wiele zrobić, „przyskrzynić" na przykład tych, co to trudnią się dolewaniem wody do mleka, a właściwie mleka do wody, dosypywaniem taniej mąki do drogiej śmietany i tym podobnymi czynnościami. Taki preparat kupują ludziska potym w charakterze mleka czy śmietany i dziwują się czemu ich brzuchy bolą.

Zająć się również należy pewnym gatunkiem gryzoni, którzy podgryzają podstaw naszej równowagi gospodarczej przez robienie „zapasów". Oczywiście nie chodzi tu o kilka ziarnek zboża, czy parę orzeszków. Gryzoń ten jest wyjątkowo dużym okazem, dzięki czemu może przechowywać całe worki mąki, cukru i t. p. Tacy nazywają siebie przeważnie „handlowcami" (nie mieszać z uczciwymi kupcami).

Gdyby tak w ciągu całego miesiąca zająć się solidnie tępieniem tego tałatajstwa, to napewno zobaczylibyśmy rezultaty.

SAK

Rozbijackie poczynania
Amerykańskiej Federacji Pracy

Przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy (AF of L.) prowadzą intensywną akcję rozbijacką we wszystkich częściach świata. Pragną oni w oparciu o dolary amerykańskie stworzyć organizacje związków zawodowych, które mogłyby stanowić przeciwwagę postępowych związków zawodowych i w razie potrzeby — posłużyć za narzędzie w rękach kapitału amerykańskiego. W tym szczytnym celu Amerykańska Federacja Pracy wysyła stale swych agentów do krajów europejskich, do Japonii i Ameryki Południowej.

Argentyna była niedawno terenem poczynań przywódców AF of L. Jednakże ich manewry napotkały tam na poważne przeszkody. Postawili oni sobie za cel storpedować Konfederację Pracy Ameryki Łacińskiej i skłonić należącą do niej Federację Argentyńską do opuszczenia szeregów Konfederacji. W styczniu rb. przybył w tym celu do Argentyny przedstawiciel AF of L. — niejaki Romualdo i nawiązał kontakt z Luis Gay — sekretarzem generalnym Powszechnej Federacji Pracy Argentyny.

Romualdi był nader zadowolony z przebiegu swych rozmów z p. Gay, który był skłonny do wysunięcia wniosku o wystąpienie Federacji Argentyńskiej z Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej. Jednakże spotkała ich niemiła niespodzianka, gdyż przywódcy argentyńskich związków zawodowych sprzeciwili się kategorycznie wszelkim rozmowom z agentem reakcjonistów amerykańskich, uchwalili usunąć sekretarza Gay z jego dotychczasowego stanowiska oraz udzielić dymisji wszystkim jego współpracownikom w sekretariacie.

Tak więc okazało się, że próba uczynienia z argentyńskiej Federacji Pracy narzędzia amerykańskiej reakcji zakończyła się fiaskiem, że... za dolary amerykańskie można kupić wiele towarów, — lecz nie... organizację robotniczą

Z. Ł.

Dostawy zbóż dla Polski
w ramach UNRRA

Jak wiadomo z depesz prasowych, ogólna kwota pomocy dla Polski w ramach dostaw UNRRA została zwiększona o 11 milionów dolarów. W związku z tym globalna wartość pomocy dla Polski, wysłanych po dniu 1-szym stycznia 1947 roku wyniesie 32 mil. dol. Znaczna część tych dostaw stanowić będzie zboże, otrzymamy mianowicie 27 tys. ton pszenicy i 10 tys. ton pszenicy w mące. Oprócz tego plan niezrealizowanych dotąd dostaw przewiduje 39 tys. ton kukurydzy.

Ponieważ, w związku z likwidacją UNRRA, zrealizować ona musi w najbliższym czasie plan zakupów, przeto transporty te winny w stosunkowo niedługim czasie przybyć do Polski. Termin ich jednak musiał do pewnego stopnia zostać uzależniony od pokonania dających się obecnie odczuwać trudności transportowych, wywołanych nieustającą falą mrozów.

Peperowcy PZPB Nr 2 o swej pracy

Partyjne konferencje delegatów fabrycznych PPR, które się ostatnio odbyły, mają tylko jedną wspólną cechę: członkowie wszystkich organizacji wykazują ogromne zainteresowanie sprawą wyborów nowego partyjnego kierownictwa i podchodzą do wyborów ze zrozumieniem i odpowiedzialnością. Każda konferencja wnosi kapitał doświadczenia pracy towarzyszy na różnych terenach, pouczający i dla innych organizacji partyjnych.

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza organizacji fabrycznej tow. Sobczaka, rozwinęła się na konferencji partyjnej „PZPB Nr 2" (d. I. K. Poznański) szeroka dyskusja. Towarzysze słusznie podkreślili, że na skutek akcji do Referendum Ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego, w których cała organizacja „PZPB Nr 2" brała aktywny udział nie dopilnowano dostatecznie odcinka produkcyjnego. Wzrost organizacji był stosunkowo wielki — od marca ubiegłego roku organizacja wzrosła ze stu członków — do 800 w chwili obecnej.

Niemal wszyscy towarzysze zabierający głos podkreślili, że dziś najważniejszym zadaniem peperowców jest przodownictwo pracy, walka o wysoką wydajność pracy i z marnotrawstwem, wykazując gospodarską troskę o losy fabryki.

Dyskusję podsumowała rezolucja przyjęta przez wszystkich hucznymi oklaskami, w której czytamy:

„Delegaci zebrani na konferencji fabrycznej organizacji PPR przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 2 po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza i dyskusji, postanawiają: 1. Zacieśnić współpracę z PPS na terenie fabryki, co ułatwi nam walkę o wypełnienie 3-letniego planu odbudowy. 2. Zobowiązać członków naszej partii do przodowania w produkcji i do zwiększenia wydajności pracy oraz poprawy jakości towarów. 3. Peperowcy zobowiązani są swoją pracą przyczynić się do zmniejszenia do minimum ilości odpadków. 4. Każdy peperowiec ma obowiązek werbować do partii oddanych sprawie ludu szczerych demokratów zdobywając przykładną pracą w swoim warsztacie szacunek mas dla naszej Partii".

Nie rozumiemy tylko dlaczego obecny na konferencji dyrektor naczelny zakładów, tow. Pol, zamiast apelować do czujności towarzyszy przeciw szkodnictwu i marnotrawstwu swoim przemówieniem demobilizował uwagę towarzyszy, twierdząc, że „nie jest tak źle, jak towarzysze przedstawiają", „że to niepotrzebny alarm". To nastawienie tow. Pola można tłumaczyć sobie tylko tym, że objąwszy niedawno kierownictwo zakładów nie jest jeszcze dostatecznie obeznany z faktycznym stanem rzeczy. Towarzysze, którzy wiele lat pracują w zakładach dali dość wnikliwą ocenę i wnioski wysunięte, jak również uchwalona rezolucja powinny być w całej rozciągłości realizowane.

(B)

„Wyspa zapomnianych"

„W samym sercu Europy leży ten kraj, domagający się dziś sprawiedliwości dziejowej. Pomiędzy północną granicą Czech a polską Nysą, sięgając na północy prawie po Berlin, a na południo-zachodzie po Drażdżany (Drezno), na zachodzie po Elsterę — ciągną się obecne Łużyce — szczątek wielkiego ongiś terytorium, zamieszkiwanego do dzisiaj przez ludność słowiańską.

Na 12 tysiącach kilometrów kwadratowych żyje około pół miliona Serbów Łużyckich — najmniejszy, dotąd niewyzwolony z niemieckiego jarzma naród w Europie".

Zacytowaliśmy powyżej fragment z książeczki ob. Wandy Goebelowej — książeczki będącej wezwaniem o szybki ratunek dla tego odwiecznego słowiańskiego kraju.

W roku 1945 po wyzwoleniu Łużyc przez Armię Czerwoną — nad tym krajem od tysiąclecia męczonym przez germańską nawałę powiał nowy wiatr. W Budziszynie powstał tajny rząd łużycki, który zwrócił się z apelem o pomoc do wszystkich państw słowiańskich.

Polski ruch obrony Łużyc (w skrócie Prołuż) — rozwija dziś usilną działalność w obronie tego skrawka słowiańszczyzny, któremu nie wolno pozwolić zatonąć na wieki w niemczyźnie. Działacze i pisarze łużyccy wołają dziś usilnie o sprawiedliwość dziejową dla tego uciśnionego kraju. Łużyce muszą być wolne—oto hasło wszystkich narodów słowiańskich. Łużycom musimy pomóc wyzwolić się z niemieckiego jarzma!

Książeczka ob. Wandy Goebelowej wprowadza czytelnika w historię tego zapomnianego kraju. „Wyspa zapomnianych" winna się znaleźć w ręku każdego Polaka. Szczególnie dziś, kiedy ważą się losy Niemiec — wszystkie narody słowiańskie muszą skoncentrować wysiłki do niedopuszczenia germańskiego panowania na tej odwiecznie słowiańskiej ziemi.

Łużyce muszą być wolne!

R.

Wanda Goebel, „Wyspa Zapomnianych", wydawnictwo Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc — „Prołuż".

Broszura ta jest do nabycia w Poznaniu, w f-mie W. Chrzanowski, Pl. Wolności 2, oraz w sekretariacie Centrali „Prołużu", Wały Zygmunta Starego 2/3 II p., pok. 83 (gmach A. H.).

Nowe powieści amerykańskie

Chciałbym dzisiaj napisać o kilku powieściach, znajdujących się wprawdzie na listach „best sellerów"*), ale które przez żadne kluby zakupione nie zostały — z powodów, które czytelnik sam zaraz zrozumie. Pierwsza z tych książek, to „Bernard Clare" James Farella.

Farella w Europie nigdy nie czytałem. Kiedy tu niedawno wyszła jego ostatnia powieść, przeczytałem w pewnym piśmie, że już od wielu lat nikt w Ameryce nie napisał tak obrzydliwej, tak głupiej i tak niechlujnie skomplikowanej książki. Jednocześnie w innych pismach zamieszczono recenzje, których autorzy byli zdania, że „Bernard Clare" jest jedną z najlepszych powieści wydanych w Ameryce, w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

„Bernard Clare" jest powieścią autobiograficzną. Farell, amerykański Irlandczyk, pochodzi z Chicago, ale lata młodzieńcze spędził w Nowym Jorku, pracując jako sprzedawca w sklepie z papierosami, potem jako agent ogłoszeniowy itd. Te właśnie lata są tematem książki.

Farelle pisze bardzo spokojnie, nie siląc się na żadne literackie efekty. Jego styl jest często wyraźnie, niewątpliwie umyślnie niedbały.

Bohater powieści kocha się w pewnej zamężnej kobiecie i żyje z nią. Mąż zastaje go wreszcie pewnego razu w sytuacji prawie śmiesznej i rozwiązanie tej sytuacji jest też trochę naiwne i nieco sztuczne. Wszystko inne jest głęboko uczciwe i bardzo prawdziwe, nie prawdziwością autentyczności wypadków, tylko prawdziwością wyższą i głębszą. Nie znajduje dla tej prawdziwości innego określenia, więc ja muszę nazwać prawdziwością literacką.

* * *

Edmund Wilson, jeden z najwybitniejszych krytyków literackich w Ameryce, jest od kilku lat krytykiem literackim „New Yorker'a", zamieszczającego doskonałe opowiadania i reportaże, jeszcze lepsze karykatury, i niezmiernie snobistyczne artykuliki i wskazówki, w jakiej restauracji można zjeść najbardziej wyszukane przysmaki.

Wilson napisał książkę o tym, właśnie środowisku p.t. „Memoirs of the Hecade County". Książka jest teraz największym „best sellerem", głównie dzięki temu, że policja skonfiskowała w kilku tutejszych księgarniach wszystkie jej egzemplarze za pornografię. Ale inne księgarnie książkę sprzedają. W ciągu dwóch miesięcy sprzedano prawie 50.000 egzemplarzy.

Jedno z opowiadań, najdłuższe i noszące właściwie wszystkie cechy powieści (i mające nawet jej rozmiar), zawiera elementy autentycznej i niewątpliwej, trzeba to szczerze powiedzieć, pornografii. Jest to nadomiar złego pornografia dosyć nieprzyjemna. Autor dokładnie opisuje erotyczne przeżycia swojego bohatera. To też mogłoby być literacko ciekawe, ale autorowi trochę za bardzo się podobają te dosyć zwyczajne rzeczy.

Wszystkie te odkrycia podniosły naturalnie nakład książki, ale obniżyły bardzo jej poziom. Wielka szkoda, Wilson bowiem jest niewątpliwie wielce utalentowanym pisarzem. Niektóre jego stronice przypominają Balzaka. Z Balzakiem ma Wilson dużo wspólnego i pod tym względem, że jak Balzak, posiada zdumiewającą, prawie wszechstronną wiedzę i że, jak Balzak, nigdy nie pisze o sprawach, na których się nie zna.

* * *

James Cain napisał dziesięć lat temu powieść „The Postman Always Rings Twice", która cieszyła się wielkim i zupełnie zasłużonym powodzeniem zarówno w Ameryce, jak i w Europie. Największym we Francji. Zrobiono wówczas na podstawie tej książki film. Rolę główną grała Corinne Luchaire — ta sama Corinne Luchaire, która była kochanką Abetza i wielu innych nazistowskich szubrawców w Paryżu, której ojca rozstrzelano niedawno w Paryżu za współpracę z Niemcami i którą osądzono niedawno za to samo. Mało, jak widzimy, pociągająca rodzina, ale trzeba dodać, że ojciec był dawniej uzdolnionym autorem dramatycznym a córka bardzo dobrą aktorką. Teraz ponownie sfilmowano tę powieść w Ameryce, ale o wiele, wiele gorzej. I prawie jednocześnie wyszła nowa książka Caina („Past All Dishonor"). Książka ta jest znacznie gorsza niż poprzednie („Double Indemnity", „Mildred Pierce" „Serenade").

Cain jest oryginalnym pisarzem. Bohaterami jego powieści są prawie zawsze mordercy, ale oryginalność Caina polega oczywiście nie na tym. Cain stworzył nowy rodzaj powieści bez żadnych objaśnień, powieści maksymalnie skondensowanej.

Cain ma teraz w Ameryce bardzo wielkie imię i zawsze bardzo duże nakłady. Nic więc dziwnego, że przed ukazaniem się jego nowej powieści w wielu pismach zamieszczono wywiady z autorem. Cain mówił głównie o technice pisania powieści. Ale w jednym wywiadzie Cain zapowiedział, że w swojej nowej powieści zastosował nową technikę: nie będzie w niej żadnych myśli autora czy też bohaterów — tylko akcja. Sama akcja i nic więcej!

Autor dotrzymał tej obietnicy. Byłoby lepiej, gdyby jej nie dotrzymał. Stał się bowiem ofiarą własnej techniki: przesolił. Jego książka nie jest już powieścią, tylko jakimś niesamowitym montażem okropności.

Rytm powieści sprawia wrażenie rytmu karabinu maszynowego. Młodzieniec ciągle strzela, ciągle kogoś zabija, i już po kilkunastu stronicach wszystko to staje się mocno nużące i po prostu nudnawe.

WACŁAW SOLSKI

Ubezpieczalnia przygotowuje kolonie dla dzieci

Ubezpieczalnia m. Łodzi rozpoczyna akcję przygotowania kolonii letnich. W Łodzi mają zostać utworzone kolonie wypoczynkowe dla dzieci ubezpieczonych. Rozpoczęto starania o uzyskanie odpowiednich budynków w podmiejskich miejscowościach letniskowych. Kolonie letnie Ubezpieczalni nie będą instytucją sezonową, lecz stałą.

— o —

Most na Bzurze w niebezpieczeństwie

W dniu wczorajszym ruszyły lody na Bzurze pod Łowiczem. Most łowicki jest w obecnej chwili poważnie zagrożony zwałami lodu, który połamał już izbice przed filarami.

Oddziały saperów prowadzą bez przerwy akcję ratunkową, usuwając częściowo krę lodową z terenu podmostowego.

Polacy z Francji piszą:

„Wierzymy, że w Ojczyźnie znajdziemy pracę i opiekę"

Kilka tygodni temu Łódź robotnicza gościła liczną delegację robotników polskich z Francji, zrzeszonych w organizacji Pomocy Ojczyźnie, a reprezentującą wszystkie niemal zawody. Delegacja zwiedziła szereg fabryk — podejmowana wszędzie bardzo serdecznie.

Niedawno do zarządu Związku Włókniarzy nadszedł z Francji list, wystosowany przez Zarząd Główny Organizacji Pomocy Ojczyźnie:

-„Szanowni Towarzysze!

Zarząd Główny Organizacji Pomocy Ojczyźnie we Francji zasyła Wam serdeczne podziękowanie za piękny dar wręczony naszej delegacji podczas jej pobytu w Łodzi. Dar ten, drodzy Towarzysze, sprawił nam ogromną przyjemność i dodał nam otuchy do dalszej pracy dla Polski Ludowej.

Pobyt naszej delegacji w Łodzi pozostanie nam na długo w pamięci. Wasza gościnność i braterskie przyjęcie dały możność naszej delegacji utwierdzić się w przekonaniu, że wychodźcy polscy we Francji mogą śmiało wracać do Ojczyzny, gdzie będą traktowani jak równi obywatele, a nie tak, jak to było za czasów sanacji.

Drodzy Towarzysze pracy! Bylibyśmy Wam bardzo wdzięczni, gdybyście mogli przysyłać nam regularnie po jednym egzemplarzu Waszych wydawnictw. Pomoże to nam w orientowaniu się w Waszej pracy, jak również w informowaniu naszych rodaków w ogóle, a włókniarzy w szczególności.

W związku z bliskim rozpoczęciem reemigracji prosimy Was o zakomunikowanie nam jakie kategorie włókniarzy (ze względu na ich kwalifikacje zawodowe) najłatwiej mogą znaleźć zatrudnienie w fabrykach włókienniczych w Polsce. Wasze informacje mogą się przyczynić do uniknięcia posyłania ludzi, dla których być może, chwilowo nie ma jeszcze zajęcia.

Oprócz tego wszystkie Wasze uwagi i sugestie będą bardzo miłe widziane.

Drodzy Towarzysze! Na zakończenie życzymy Wam owocnej pracy i zasyłamy jednocześnie gratulacje z powodu odniesionego zwycięstwa w wyborach — zwycięstwa, do którego Związki Zawodowe nie mało się przyczyniły. Zwycięstwo obozu demokratycznego daje nam gwarancję, że wkrótce będziemy mogli wrócić na ziemię ojczystą z wiarą, iż znajdziemy w Ojczyźnie pracę i opiekę.

Jeszcze raz dziękujemy za szczerą i życzliwą opiekę, jaką otoczyliście naszą delegację podczas jej pobytu w Łodzi.

Z nadzieją, że wkrótce będziemy mieli od Was wiadomości, pozostajemy z obywatelskim pozdrowieniem".

Za Zarząd Główny
A. Wandas

Wśród stosów akt dawnych

Stosy akt z lat dawnych, pokryte już patyną czasu i tych, które są dokumentami martyrologii z okresu okupacji i tych, które wpływają co dnia po ukończonych już rozprawach — wypełniają niezliczone półki i szafy w archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi. Poukładane są porządnie, według dat, rodzajów spraw, posegregowane i zaopatrzone numerami, umieszczonymi również w repertorium, by łatwo można było odnaleźć każdą sprawę, starą, czy nową, którą ktoś sobie przypomni i zechce, wertując akta, wydobyć z nich fakty dla siebie interesujące.

Kierownik archiwum ob. Jan Święcicki zajmuje to stanowisko *od dwudziestu* lat, nic więc *dziwnego, że* w sprawach *archiwum jest* kompetentny. Opowiada *z żalem* o tym, jak przewiezione w roku 1936 stare akta, jeszcze z okresu Powstania Kościuszkowskiego *spłonęły* w archi*wum lat dawnych* w Warszawie.

— *Mieliśmy* tutaj dwie takie sprawy: jedna — to był proces kasztelana Gostynińskiego z obywatelami Brzezin o teren miasteczka. Kasztelan dowodził, że obywatele Brzezin rozbudowali się na jego gruntach. Proces ten toczył się przez długie lata, pozostały po nim tomy akt, ale nie był rozstrzygnięty ostatecznie. Również nie zakończony był drugi wielki *proces* — hrabiego Ostrowskiego z majątku *Zaosie* pod Tomaszowem Maz. o młyn Rudny. *W tej sprawie* sam ówczesny podskarbi koronny *Hugo* Kołłątaj zarządził sporządzenie planów terenów, na których znajdował się młyn i w aktach sprawy *były* rozporządzenia zaopatrzone *autentycznym* podpisem Hugo Kołłątaja.

Udało się jednak zachować na pamiątkę i dla zilustrowania historii sądownictwa polskiego akta z okresu Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, obydwóch powstań i wreszcie dużo akt już w języku rosyjskim, bowiem w roku 1876 nastąpiła reforma sądownictwa — car zniósł język polski w sądownictwie.

Wertując dawne akta, śledzimy rozwój sądownictwa polskiego.

Było wiele sądów różnego stopnia i różnej nazwy. Ponieważ w latach dawnych panującym stanem w narodzie była szlachta, dlatego za nierównością polityczną i społeczną, szła nierówność wobec prawa i sądu. Stąd też stan szlachecki miał inne sądy, a wszystkie pozostałe stany — duchowieństwo, chłopi, mieszczanie i Żydzi — inne.

Dawne sądownictwo polskie pozostawiało wiele do życzenia. Nie przedstawiało ono żadnego ustalonego systemu prawnego. Taki stan rzeczy wytwarzał pewien nieład i zamieszanie, które zresztą powstawało wszędzie, gdzie sądownictwo wytwarzało się stopniowo, gdzie sądy ustanawiano i znoszono w miarę potrzeby, która je wywołała.

Z akt, które zachowały się w archiwum łódzkim z wieku dziewiętnastego, w przeważającej części znajdujemy akta Sądu Pokoju Okręgu Zgierskiego, tyczące się tzw. opieki, którą ustanawiał sąd nad nieletnimi sierotami, których rodzice pozostawili majątek ruchomy i nieruchomy. Akta te są już pożółkłe ze starości, w wielu miejscach nieczytelne, tylko pieczęcie carskie z dwugłowym orłem i stemple oraz oryginalne podobne do wycinanek z bibułki pieczęcie sądowe zrobione z opłatków — zachowały się w dobrym stanie.

Ze spraw karnych mieliśmy tutaj — mówi ob. Święcicki — akta sprawy rów*nież z* dziewiętnastego wieku. Była to sprawa wytoczona przez żonę—wdowę po dziedzicu, jak dziś powiedzielibyśmy, zlinczowanym *przez* chłopów. Pewnie słusznie *mu się to należało* — dodaje — ale *sprawa* ta wlokła się przez długie *lata*, przechodziła z jednej instancji do drugiej i w końcu ukarani zostali chłopi.

Z lat międzywojennych w archiwum było wiele akt głośnych procesów wytaczanych przez rząd sanacyjny łódzkim komunistom i działaczom robotniczym. Niestety jednak, akta te natychmiast po objęciu archiwum przez Niemców znikły — wysłane zostały do gestapo. Wybierał je sam szef prokuratury niemieckiej W ten sam sposób znikło wiele innych przedstawiających wartość dokumentu historycznego akt. Większą część — około 200 tys. ton — Niemcy wywieźli do papierni i przerobili na papier. Jednakże z narażeniem życia ob. Święcicki, który był tutaj przymusowo zatrudniony, jako pomocnik głównego kierownika—Niemca — schował niektóre akta i nie pozwolił zniszczyć repertoriów, by przynajmniej zachował się ślad dawnych procesów dla potomności.

Z okresu okupacji zachowało się za to wiele akt, które Niemcy pozostawili w panicznej ucieczce. Pozwalają nam one dzisiaj odtworzyć na małym tylko odcinku sądownictwa męczeństwo i bohaterstwo narodu polskiego, pozwalają wejrzeć w sprawy, o które Niemcy oskarżali Polaków i w wyroki, jakie wydawali. Naturalnie kara śmierci za najmniejsze przewinienie była stosowana bezustannie. Zachowały się również w archiwum amarantowe obwieszczenia niemieckie, na których znajdujemy nazwiska tych, których spotkała męczeńska śmierć ze strony faszystowsko-hitlerowskich zbirów.

Archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi jest nie tylko placówką ułatwiającą studia nad historią sądownictwa polskiego — jest to również muzeum dokumentów — pamiątek z naszych dziejów.

M. Zaleyska

KOMUNIKAT

Zarząd Miejski Społ. Obyw. Ligi Kobiet zawiadamia, że dnia 21.III.47 r. o godz. 18-ej w lokalu własnym ul. Andrzeja 1, odbędzie się odprawa przewodniczących kół.

Sprawy ważne, Obecność obowiązkowa.

Masowe ujawnianie się podziemia

Jak informują czynniki miarodajne, ogólna ilość ujawnionych' wynosi — 19.400 W przeciągu ostatnich dni 10 ujawniło się 7.320 osób, to znaczy przeszło dwa razy tyle, co w przeciągu pierwszej dekady marca. Dzienna liczba ujawniających się przewyższa 800. W woj. lubelskim zanotowano już ponad 3.500 ujawnionych. Ilość broni, zdanej komisjom amnestyjnym, wynosi 3.450 automatów, karabinów i pistoletów.

W całym szeregu ośrodków ujawnianie się jest masowe. Zgłaszają się większe grupy. Dnia 16 bm. do komisji amnestyjnej w Chełmie zgłosiło się 170 osób, ze swym komendantem „Młotem" i „Karolem", komendantem obwodu WiN. Zdali oni 339 jednostek broni, w tej liczbie działka i karabiny maszynowe oraz większe ilości amunicji.

W woj. łódzkim z grupy KWP „Bory", rozbitej przez organa bezpieczeństwa i wraz z dowódcą „Warszycem", oddanej pod sąd, pozostały niedobitki, które bądź to łączyły się w drobniejsze grupy samodzielne i w dalszym ciągu uprawiały bandytyzm, bądź też ukrywały się przed władzami bezpieczeństwa. Obecnie codziennie do komisji amnestyjnych zgłasza się po kilkunastu członków KWP „Bory". Ogółem ujawniło się 214 osób z tej grupy.

Stypendia naukowe
Ministerstwa Oświaty

Wydział Nauki przy Ministerstwie Oświaty wypłaca miesięcznie 550 tysięcy zł na stypendia naukowe.

Stypendia te mają na celu przyjście z pomocą pracownikom naukowym, którzy stanowić będą przyszłe kadry profesorów szkół akademickich i pracowników instytutów naukowo-badawczych.

W zasadzie stypendia otrzymują kandydaci, posiadający niższy stopień naukowy, względnie studenci, kończący studia. Wśród ostatnich stypendia naukowe uzyskują studenci, odbywający studia w zakresie tych specjalności, których brak daje się obecnie szczególnie odczuć.

Stawki udzielanych stypendiów wynoszą: najwyższa 10, najniższa — 4 tys. zł miesięcznie.

W chwili obecnej 86 osób ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce korzysta z naukowych stypendiów krajowych.

Nowy układ z Finlandią

Ostatnio zostały zakończone rokowania handlowe polsko - fińskie. Podpisano między innymi dodatkową umowę o udziale Finlandii w odbudowie gospodarki Polski wzamian za dostawę węgla. W myśl zawartych układów przewiduje się znaczne rozszerzenie obrotów towarowych między obu krajami.

Z Finlandii otrzymywać będziemy: celulozę, miedź, wyroby z miedzi, obrabiarki, oraz dostarczone nam zostanie 4000 domków drewnianych, przeznaczonych na mieszkania dla robotników przemysłu węglowego. Polska w ramach zawartych układów zobowiązała się dostarczyć Finlandii w okresie do lipca 1948 r. około pół miliona ton węgla i koksu.

Poza tym układ przewiduje, że Finlandia w tym samym czasie może ponadto zakupić w Polsce za dewizy 375 tysięcy ton węgla.

Szpinalski w Turcji

Znakomity nasz pianista St. Szpinalski, odbywający tournee po Europie wschodniej, po sukcesach w Bukareszcie, koncertuje obecnie w Sofii, po czym udaje się do Turcji, gdzie wystąpi z recitalami w Ankarze i Stambule.

Zapowiedź koncertów prof. Szpinalskiego wywołała duże zainteresowanie w tureckich kołach artystycznych.

Listy Czytelników

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W związku z artykułem zamieszczonym w „Głosie Robotniczym" z dnia 5. III. 47 r. pt. „Jak żyją i pracują aktorzy łódzcy" w którym autor powołuje się na przeprowadzoną ze mną rozmowę przedstawiciela ZASP-u w sprawie udziału zawodowych aktorów w prowadzeniu prac świetlicowych — oświadczam, że jest to niezgodne z prawdą gdyż ani nikt z przedstawicieli świata artystycznego w tej sprawie ze mną nie rozmawiał, ani ja, jako kierowniczka Wydziału Świetlicowego TUR, do nikogo w tej sprawie nie zwracałam się.

Jednocześnie pragnę sprostować, że nie jestem kierowniczką CRDK.

Kiedy przyszło mi już na marginesie tej sprawy zabrać głos — zaznaczyć bym chciała, że nie jestem tego samego zdania co autor artykułu — w sprawie udziału artystów teatru zawodowego w pracach artystyczno-świetlicowych. Praca świetlicowa jest pracą wychowawczą i prowadzić ją winni w tej dziedzinie fachowcy, którymi artyści scen zawodowych z racji swoich teatralnych kwalifikacji — nie są. Tylko nieliczne wyjątki z zawodowego świata artystycznego mają właściwe podejście do pracy świetlicowej.

Łączę wyrazy poważania

Romana Duraczowa

Zelwerowicz wystąpi w Krakowie

W teatrze miejskim im. Słowackiego w Krakowie odbędą się niedługo występy Aleksandra Zelwerowicza.

Znakomity artysta wystąpi w „Panu Damazym" Blizińskiego, w roli, którą wybrał na jubileusz półwiekowej pracy scenicznej, obchodzonej w listopadzie ub. r. w Łodzi.

Podczas „Dni Krakowa" spodziewane są gościnne występy zespołu Teatru Wojska Polskiego w „Krakowiakach i Góralach".

O SŁAWIE MURZYŃSKIEJ
KTÓRA ZGASŁA W ŁODZI

Prawdopodobnie mało kto wie o tym, że w Łodzi 80 lat temu, w 1867 roku, zmarł jeden z największych i najoryginalniejszych aktorów świata — słynny i znakomity tragik, najlepszy wykonawca ról szekspirowskiego repertuaru — Aira Oldridge, autentyczny murzyn z pochodzenia.

Nazwisko Oldridge'a jest zapisane złotymi literami w historii teatru światowego z okresu zeszłego stulecia. Było to zjawisko niecodzienne, daleko wykraczające poza ramy nie tylko teatru, ale w ogóle ówczesnej kultury społecznej, o znaczeniu po prostu rewelacyjnym w pojęciu umysłów z 19-go wieku. Najprawdziwszy murzyn z krwi i kości, czarny, jak noc Południa, o białych błyszczących zębach, ognistych, wielkich oczach i kędzierzawych włosach — Oldridge był uosobieniem rewelacji i, poniekąd, rewolucyjnej sensacji, ukazując się na scenach całego świata w otoczeniu białych aktorów. Działo się to w dobie, gdy jeszcze słynna powieść „Chata wuja Toma", będąca namiętnym protestem przeciwko prześladowaniom murzynów w Ameryce, — stanowiła przedmiot ożywionych dyskusji i debat. Ukazanie się murzyna w biały dzień na ulicach niektórych miast amerykańskich pociągało za sobą niechybną śmierć tego „pariasa społecznego" z rąk rozszalałego, fanatycznego tłumu białych „cywilizatorów" Nowego Świata. Ale i w Europie murzyn wzbudzał sensacje, pokrewną sensacjom, towarzyszącym oglądaniu różnych „dziwolągów natury' w panopticum cyrkowym.

Tym większą rewelację stanowił murzyn o nieskazitelnych manierach i wyrobieniu intelektualisty, murzyn, władający swobodnie kilkoma językami i obdarzony niezwykłym talentem aktora z łaski Bożej. Takim był właśnie Aira Oldridge. Trudną i ciernistą była droga do wszechświatowej sławy tego wielkiego aktora. Otoczony pogardą, odmawiającą mu nawet prymitywów człowieczeństwa i kultury, przywykły do odrazy i, w najlepszym wypadku, wyniosłego politowania, które czasem w niektórych wzbudzał w stosunku do siebie i swojej wielkiej miłości do teatru, — Oldridge do wszystkiego, co osiągnął, doszedł o własnych i tylko własnych siłach. Z ogromnym trudem ukończył coś w rodzaju szkoły. Urodził się w Ameryce, gdzie podówczas ukończenie szkoły przez murzyna na równi z „białymi" było marzeniem ściętej głowy. Po studiach od razu poświęcił się całkowicie sztuce teatralnej, którą pokochał tą miłością, która bywa zazwyczaj pierwszą i ostatnią w życiu. Kpiny, pogarda, rozczarowania, bezsenne noce, głód i nędza — takie były początki kariery artystycznej nieszczęśliwego zapaleńca i entuzjasty. Oczywiście, że początki kariery, a, zresztą prawie i cała kariera Oldridge'a rozkwitły na scenach Starego Świata. W Ameryce, ten wielki aktor był tylko czarnym psem i niewolnikiem... Oldridge grał przeważnie po angielsku, rzadko po włosku i po francusku. Pociągał go przede wszystkim świat wielkich namiętności szekspirowskich. Stworzył istne kreacje w tragediach wielkiego znawcy dusz i namiętności ludzkich, jakim był Szekspir. Za najlepszą ze swoich kreacji uważał sam rolę Otello, maura weneckiego, którą odtwarzał wszędzie, gdzie tylko przybywał na gościnne występy. Ówczesna krytyka teatralna podkreślała, że nie tylko rola Otello jest najlepszą w repertuarze Oldridge'a. Do kategorii jego kreacji zaliczano również Szejloka, Lira i Makbeta.

Oldridge grał prawie wyłącznie w utworach Szekspira. Był tragikiem „czystej wody", o ile tak da się określić. Zasadniczą cechą jego olbrzymiego talentu było to, co stanowi, poniekąd, podstawę szkoły aktorskiej dawnego teatru rosyjskiego. Osobliwe „wnętrze duchowe", ogromny zasób potencji nerwowej, która formalnie porywa nie tylko publiczność ale i samego aktora, każe mu, będąc na scenie, zapomnieć o wszystkim, co wykracza poza ramy tej sceny i akcji, w której on bierze udział. W parze z tym szło niezwykle przenikliwe i trafne przestudiowanie wewnętrznego świata postaci tragedii Szekspirowskich. Oldridge był autorem szeregu specjalnych rozpraw o istocie duchowej Otello, Lira i innych personaży szekspirowskich. Niestety, rozprawy i szkice te, mające ogromne znaczenie teatralogiczne i literackie — należą dziś do muzealnych wprost rzadkości bibliograficznych.

W tryumfalnych wędrówkach swoich po całym świecie, Oldridge zahaczył również o Rosję i tu dopiero znalazł swoją prawdziwą „drugą ojczyznę". Po raz pierwszy wystąpił on w Petersburgu w listopadzie 1858 roku. I od tego czasu już prawie nie opuszczał Rosji, występując nie tylko w Moskwie lub Petersburgu, ale nawet w najbardziej zapadłych miastach prowincjonalnych. Miał ogromne, po prostu niebywałe powodzenie. Zaznaczyć należy, że grał wyłącznie po angielsku lub po francusku, gdyż rosyjskiego języka nie znał wcale. Ten egzotyczny cudzoziemiec, grający w obcym języku obok i razem z rosyjskimi aktorami, miał ogromny wpływ na kształtowanie się organizmu teatru rosyjskiego. Oldridge pierwszy zapoznał rosyjskich aktorów ze znaczeniem zasad i podstaw sztuki reżyserowania w teatrze. Wprowadził na scenę rosyjską utwory Szekspira w należnej im szacie scenicznej. Pokazał, jak należy odtwarzać bohaterów tragedii szekspirowskich.

I tu ciekawy szczegół: będąc murzynem, Oldridge grał wszystkie role „na czarno", czasem tylko (w roli Lira) charakteryzując się na „białego". Sztuka jego była tak wielka, że ebanitowy kolor jego skóry nikogo nie raził...

Ukazanie się murzyna na scenie, powodzenie, towarzyszące stale Oldridge'owi, mocno się odbiło w strefach demokratyczno-rewolucyjnych ówczesnej Rosji. Czołowy postępowiec rosyjski, wielki rewolucjonista i demokrata — M. Czernyszewski, poświęcił Oldridge'owi niejeden artykuł, występując w obronie ludzkich, kulturalnych i ekonomicznych praw wszystkich uciemiężonych narodów i rosyjskich chłopów pańszczyźnianych. A w słynnym piśmie: „Sowremiennik" („Człowiek współczesny"), ukazującym się pod redakcją poety M. Niekrasowa i M. Czernyszewskiego, stale były zamieszczane obszerne recenzje z występów wielkiego tragika. W wyżej wspomnianym piśmie, w grudniu 1866 roku, ukazał się również artykuł pióra samego Oldridge'a pt. „Czarny człowiek o sobie samym". Artykuł ten był mocno okaleczony przez cenzurę carską, gdyż Oldridge wyraźnie wystąpił przeciwko wszelkim ciemiężcom i despotom. Z sympatią i szczerym współczuciem wspomina on również Polaków, których los rzucił, podobnie do ludu rosyjskiego, w otchłań carskiej niewoli.

Zimą 1867 roku wielki aktor, pragnąc wyjechać na występy do Francji, przejeżdżał przez Łódź. Tu właśnie zachorował ciężko na zapalenie płuc i wkrótce, mimo zabiegów lekarskich, zmarł. Godnym podkreślenia jest następujący szczegół: Oldridge'a leczył lekarz — Polak — dr Olszewicz, z którym chory tragik bardzo się zaprzyjaźnił i któremu zapisał w spadku po sobie część swojej podręcznej biblioteczki.

Oldridge został czasowo pochowany w Łodzi. Jednak później do przeniesienia zwłok dalej na zachód nie doszło. Prawdopodobnie, zapomniany grób Oldridge'a znajduje się na cmentarzu łódzkim. Sic transit...

St. Powołocki

KRONIKA ŁÓDZKA

TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Dnia 23 marca rb. w sali obrad Urzędu Wojewódzkiego, Ogrodowa 15, odbędzie się II-gi doroczny Zjazd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi.

Przemówienie programowe wygłosi wiceminister Gerbałowski. Początek obrad o godz. 10-ej rano.

SEKCJA OGRODÓW DZIAŁKOWYCH PRZY OKZZ.

W związku z nieustannie napływającymi zapotrzebowaniami na nasiona, komunikujemy jeszcze raz, że rozdawnictwo nasion zostało przerwane z powodu braku dalszych przydziałów.

RTPD PRZY PRACY

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Rawie Mazowieckiej ogólne zebranie członków i sympatyków Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Zebranie zagaił przewodniczący Goliński. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności RTPD dał ob. Sobczak.

Zebranie zajmowało się głównie sprawą kolonii i półkolonii na rok bieżący oraz wybrało zarząd w składzie następującym: Goliński — przewodniczący, członkowie: Czaplikowa, Gieragowa, Statkowska i Sipowska.

PIĘKNY CZYN MŁODYCH

W szkole Nr. 87 przy ulicy Konstantynowskiej odbyła się w tych dniach wzruszająca uroczystość. Kierownikowi szkoły zasłużonemu działaczowi ludowemu ob. Józefowi Kurasiowi z okazji imienin dawni Jego uczniowie — młodzi peperowcy — ofiarowali sztandar wykonany przez nich w czasie okupacji.

Uczniowie ci przez cały czas okupacji walczyli z najeźdźcą.

Sztandar ofiarowany profesorowi, a tym samym szkole jest najprawdziwszym symbolem dzielności i walki naszej młodzieży demokratycznej oraz dowodem silnej łączności między starym, a młodym pokoleniem demokratycznym..

PODZIĘKOWANIE

Komendant Milicji Obywatelskiej m. Łodzi ppłk Marchwiński Józef, za złożone mu życzenia imieninowe składa wszystkim serdeczne podziękowanie.

UWAGA PIEKARZE!

W piątek dnia 21 marca 1947 roku o godzinie 14-tej odbędzie się w lokalu Cechu Piekarzy w Łodzi przy ul. Podleśnej Nr. 1a Nadzwyczajne Zebranie w sprawie podpisania układu zbiorowego ze Związkiem Pracowników Przemysłu Spożywczego.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Sądy obywatelskie powstaną
w najbliższym czasie

Zarząd Miejski w porozumieniu z przedstawicielami sądownictwa powszechnego i starostami grodzkimi przystąpił do organizowania sądów obywatelskich, ustanowionych dekretem z dnia 22 lutego 1946 roku.

Obecnie sądy obywatelskie znajdują się w stadium przygotowawczym; omówione zostały sprawy gospodarczo - administracyjne, angażuje się personel pomocniczy. Sędziów natomiast i ławników powoła drogą wyboru Miejska Rada Narodowa. W naszym mieście będą 3 takie sądy przy 3-ch Starostwach. Wszelkie koszty będzie ponosił Zarząd Miejski. W tej chwili Zarząd Miejski czeka na rozporządzenie dla uruchomienia sądów.

Sądy obywatelskie są instytucją dotychczas u nas niespotykaną. Będą one rozpatrywały sprawy, które dotychczas należały do kompetencji Sądu Grodzkiego i oddziałów karno - administracyjnych przy starostwach. W skład sądu wejdą przedstawiciele świata pracy: robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja pracująca. Od sędziego obywatelskiego wymaga się, by miał ukończonych 30 lat życia, był człowiekiem nieskazitelnego charakteru i dobrze znał miejscowe sprawy ludności.

Sąd obywatelski będzie rozpatrywał zarówno sprawy cywilne, jak i karne. Jeżeli chodzi o pierwszą grupę, to rozpatrywane będą sprawy dotyczące ochrony i przywrócenia utraconego posiadania, wynagrodzenia szkód materialnych, jeżeli strata nie przewyższa 1500 zł., sprawy o należność robotników i kupców, również jeżeli należność ich nie przekracza 1500 zł. Niezależnie od tego, sąd obywatelski będzie występował w roli mediatora, we wszystkich sporach majątkowych, które nie dotyczą nieruchomości, oraz w sprawach, w których strony zgłoszą się na sąd polubowny.

Jeżeli chodzi o drugą grupę — wykroczeń karno - administracyjnych, to do kompetencji sądu obywatelskiego będą należały sprawy o zakłócenie spokoju publicznego, spoczynku nocnego, nieobyczajne wybryki, opilstwo, lekkie uszkodzenie ciała, uszkodzenie cudzego mieszkania i t. d.

Jeżeli sprawa rozpatrywana przez sąd obywatelski okaże się zbyt zawiła, to sąd będzie mógł przekazać ją według właściwości Sądowi Grodzkiemu, albo Starościńskiemu.

Funkcje swe sędzia obywatelski będzie sprawował bezpłatnie z tym jednak, że jeżeli posiedzenia sądu będą związane z utratą zarobków — będzie miał prawo otrzymywać specjalne odszkodowanie.

Poza tym przewidziane są dla sędziów obywatelskich specjalne odznaczenia służbowe.

Nadzór nad sądem obywatelskim będzie sprawował kierownik sądu grodzkiego, zaś skazanym przez ten sąd będzie przysługiwało odwołanie do sądu Okręgowego. Kary wymierzane przez sąd obywatelski mogą sięgać do 2-ch lat więzienia.

Sądy obywatelskie, będące nową instancją sądową, odegrają w naszym życiu niepoślednią rolę, gdyż na wokandzie tego sądu znajdować się będą najpospolitsze i najbardziej życiowe sprawy. Fakt zaś, że wyroki będą ferowane nie przez zawodowych prawników, a przez robotników, urzędników i rzemieślników dają gwarancję, że wyroki te nie będą niesprawiedliwe. Przykłady bowiem uczą, że bardzo często wiedzę i wykształcenie z powodzeniem może zastąpić zdrowy rozsądek, uczciwość, doświadczenie życiowe i głęboko i rzetelnie pojęte zasady prawa i sprawiedliwości.

Wypadki i kradzieże

ZAGADKOWY ZGON

W rowie przy szosie aleksandrowskiej znaleziono zwłoki starszego mężczyzny.

Jak okazało się, jest to 84 letni Julian Rydzewski, zamieszkały przy ul. Konopnickiej 8.

Tożsamość zmarłego ustaliła jego rodzina, gdyż przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

Czy przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek, czy też udar serca, wykażą dopiero oględziny sądowo-lekarskie.

KRADZIEŻ PASÓW

Ze stolarni pod zarządem państwowym przy ul. Polnej 4, złodzieje skradli dwa pasy skórzane.

Strata bardzo poważna.

Dzień w Związkach Zawodowych

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO

Związek zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego zawiadamia, że w niedzielę, dnia 23-go marca, o godzinie 10-tej rano, w sali CRDK przy ul. Piotrkowskiej 243 odbędzie się Walne Roczne Zgromadzenie członków Związku.

Wnioski członków przeznaczone na Walne Roczne Zgromadzenie należy przesyłać do Zarządu najpóźniej na tydzień przed terminem zebrania.

ZJAZD CZŁONKÓW ZW. ZAW PRACOWNIKÓW LEŚNYCH

Zarząd Oddziału Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego R.P. w Łodzi zawiadamia że w niedzielę dnia 23.3. rb. o godz: 10-tej przed poł. w świetlicy f. „Wutke" przy ul. Stefana Jaracza 42 odbędzie się dalszy ciąg Walnego Zjazdu członków Oddziału łódzkiego.

ZWIĄZEK WŁÓKNIARZY

Kierownik Hygieny i Bezpieczeństwa Pracy przy Związku Włókieniarzy — Oddział w Łodzi zawiadamia wszystkich referentów hygieny i bezpieczeństwa pracy, by zgłaszali się po karty personalne do tow. Jezierskiego, ul. Traugutta 18, II-e piętro, pokój Nr. 204 do dnia 31.III.1947 r.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„LUDZIE I MANEKINY"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„OJCOWIE I DZIECI"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„PONTCARRAL"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SIEDMIU ŚMIAŁYCH"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„ZEZNANIE SZPIEGA"
OŚWIATOWE (ul. Rzgowska 94)
NIECZYNNE
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„KOBIETA SAMA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ROBERT i BERTRAND"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„ZAKAZANE PIOSENKI"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„SYN PUŁKU"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„KAPRYŚNA EKSPEDIENTKA"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„PONTCARRAL"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„TRIUMF MŁODOŚCI"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„KLATKA SŁOWICZA"
TĘCZA (ul. Piotrkowska 108)
„ROBERT i BERTRAND"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„ROBIN HOOD"
WOLNOŚĆ, (ul. Napiórkowskiego 16)
„ZOJA"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„ROMANS PAJACA"

Kino „Roma", „Hel" pocz. seansów—16.30; 18.30; 20.30 niedz. 14,30. „Gdynia"—15; 17,30; 19.45; niedz. 12,30. „Stylowy" — 15,30; 18; 20,30; niedz. 13 „Włókniarz" — 16; 18; 20; niedz. 14; „Wisła" — 16; 18; 20, niedz. 14; „Tęcza"—3 seanse dziennie—16,30, 18,30. 20.30 niedziela—14,30; „Przedwiośnie"—16; 18; 20; „Adria" — 16.30; 18.30 20.30; niedz: 14,30:

Pozostałe kina rozpoczynają seanse o godzinie 16; 18; 20.

Teatr, muzyka i sztuka

W PAŃSTW. TEATRZE W.P.

Dziś przedstawienie „Krakowiacy i Górale" o godz. 15-ej sprzedane.

TEATR POWSZECHNY TUR

Ostatnie przedstawienia świetnej komedii Gogola „Ożenek" w przekładzie A. Grzymały-Siedleckiego w reżyserii H. Szletyńskiego, dekoracjach Axera.

W dniu 26 marca br. Teatr Tur wystąpi z premierą „Szczęścia Frania" Wł. Perzyńskiego znakomitego naszego komediopisarza, czołowego przedstawiciela polskiego realizmu obyczajowego, głównego obok Rittnera i Zapolskiej satyryka, malującego moralność mieszczańską *swojej* epoki. „Szczęścia Frania" obok „Lekkomyślnej *siostry*" i „Aszantki" jedną z komedyj, która *ugruntowała* sławę Perzyńskiego, rozgłośna niegdyś kreacją Jaracza, wystawiona będzie w Teatrze TUR w reżyserii Leona *Pietraszkiewicza, eksterna* Wydz. Reżyserskiego PWST, w dekoracjach Tadeusza Kalinowskiego z *udziałem*: Bronisławy Bronowskiej, Kazimierza Dejmeka, Karola Leszczyńskiego, Władysławy Nawrockiej, Barbary Rachwalskiej, Jana Świderskiego i Zofii Tymowskiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Gościnne Występy Witolda Łuczyńskiego.

Dziś o godz. 19-ej operetka F. Lehara „KRAINA UŚMIECHU" w której ujrzymy znakomitego tenora opery poznańskiej Witolda Łuczyńskiego, partnerką jego jest Jadwiga Kenda, która nie tak dawno kreowała w naszym teatrze rolę główną operetki „Wesoła Wdówka". W pozostałych rolach wystąpią: S. Brusikiewicz, K. Chorzewski, H. Łabuński, K: Koszela, S: Piasecka i A. Sawin. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego, reżyseria B. Horski, chór i orkiestra pod dyrekcją W. Szczepańskiego, oprawa sceniczna J. Gajewski i E. Grajewski. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowska 102a, a od godz. 17,30 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś i codziennie o godz. 19.15 świetna sztuka amerykańska Williams'a „SZKLANA MENAŻERIA"

Reżyseria — Erwin Axer. Dekoracje — Jan Kosiński.

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej. tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera p.t. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką: Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita.

Pocz. przedst. o godz. 19:30. Kasa czynna od godz: 10—13 i od 16. tel: 272-70.

TEATR KUKIEŁEK RTPD ul. Nawrot 27

Codziennie z wyjątkiem poniedziałków widowiska zamknięte dla dzieci szkół powszechnych o godz. 9 lub 11. W każdą niedziele i święto widowisko otwarte o godz. 12 tej Sztuka pióra L. Krzemienieckiej p.t. „Historia cała o niebieskich migdałach".

Dnia 18 marca 47 r. zmarł

Tow. EDWARD ZAJĄC

Dyr. Adm. Handl. PZPB Nr: 21

W zmarłym tracimy towarzysza wspólnej pracy.

Cześć Jego pamięci!

DZIELNICA PPR. WIDZEW

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 21.III-47 r. o godz. 15-ej z ul: Łąkowej 23:

Dnia 18 marca 47 r. zmarł Dyr. Adm.-Handlowy

ś.†p.

ZAJĄC EDWARD

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu dzisiejszym t. j. 21:III:47 r: o godz: 15-ej z domu żałoby przy ul: Łąkowej 23.

W zmarłym tracimy oddanego i szczerego współpracownika:

Cześć Jego pamięci!

PRACOWNICY PZPB Nr. 21
(dawniej Hirszberg i Birenbaum)

OGŁOSZENIA DROBNE

Różne

TŁUMACZ przysięgły angielskiego, rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego — Narutowicza 74, tel. 276-18.

ODŚWIEŻAMY i fasonujemy kapelusze damskie i męskie Pracownia Kapeluszy, Łódź, Śródmiejska 27.

Zaofiarowanie pracy

PAŃSTWOWE Zakłady Przemysłu Bawełnianego 9 w Łodzi przyjmują prządki, tkaczy, oraz kucharza. Zgłaszać się do wydziału personalnego w godzinach od 10 do 13 ul. Łąkowa 23 (róg Kopernika).

KSIĘGOWY i pomoc księgowego, siły wykwalifikowane z praktyką w księgowości przebitkowej, potrzebni do Centrali Węglowej w Łodzi. Zgłoszenia osobiste z ofertami i referencjami, Łódź, Daszyńskiego 20 m. 6 (pokój Nr. 3.)

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONNO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU—Wieluń na nazwisko Grzelak Stefan ur. 28.V.1918 r. zamieszkały Łaszew gm. Mierzyce pow. Wieluń, unieważnia się.

ZAGUBIONNO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU—Wieluń na nazwisko Brąś Antoni ur. 27.V. 1921 r. zamieszkały Wichernik gm. Mokrsko pow. Wieluń, unieważnią się

ZAGUBIONNO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU—Wieluń na nazwisko Nowak Piotr ur 18.XII. 1925, zamieszkały we wsi Madeły gm. Kamionka pow. Wieluń, unieważnia się.

UNIEWAŻNIA się zgubioną leg. Zw. Zaw. Nr. 1381 na nazwisko Kawecki Wacław, Radwańska 69.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU—Kutno Stankiewicza Tadeusza, Szubina gm. Błonie.

ZGUBIONO legit. ZWM na nazwisko Marciniak Leokadia, Obornicka 15 m. 8.

UNIEWAŻNIA się zagubioną kartę ewidencyjną na samochód Nr. rej. C.41702 wystawiony na nazwisko Sobczak Walerian — przez Ministerstwo.

SKRADZIONO dokumenty: kartę rejestracyjną RKU, palcówkę i metrykę urodzenia na nazwisko Grabowski Jerzy.

Zarządzenie

Komendant M. O. m. Łodzi w oparciu o zarządzenie Prezydenta m. Łodzi wydał następujący rozkaz do podległych mu organów M.O., aby natychmiast przystąpili do kontrolowania i karania wszystkich, którzy nie uporządkują posesji, pod względem sanitarnym, nie uprzątną jezdni i chodników z błota w myśl wytycznych Prezydenta m. Łodzi.

Wytyczne te brzmią jak następuje:

1. Oczyścić rynsztoki ze śniegu, lodu i nieczystości, nie należy nagromadzonych śmieci i brudu wpychać do kanału. Nie wolno zdejmować siatki kanałowej i wpychać do wnętrza śniegu i lodu.
2. Oczyścić jezdnie i chodniki z błota, zwrócić uwagę, by wjazd do bram, dostęp do śmietników, nie był utrudniony, i hamowany, aby woda nie zalewała piwnic i niepodmywała murów. Na przedmieściach miasta gdzie niema kanałów, należy robić rowy, aby nagromadzona woda mogła odpływać.
   Zwrócić należy uwagę, oby nie powstawały kałuże (bajora) i wielkie nagromadzenia wody.
3. Funkcjonariusze M.O., łącznie z dozorem sanitarnym danego Komisariatu skontrolują posesje pod względem sanitarnym, należy przeto dopilnować, aby śmietniki i fekalia były na czas wywiezione.
   Klatki schodowe należy przynajmniej raz na tydzień zmywać. Uprzątać piwnice i strychy od nagromadzonych rupieci i śmieci.
4. Zwrócić uwagę na gzymsy i dachy, które pod wpływem warunków atmosferycznych grożą oberwaniem. Gzymsy te należy we własnym zakresie, lub przy pomocy straży pożarnej usunąć.
5. **Odpowiedzialność:**
   Dozorcy są odpowiedzialni za swój odcinek t.j. posesję, jezdnię i chodnik. W domach gdzie nie ma dozorców, odpowiedzialność spada na właściciela, administratora lub dzierżawcę. W domach, gdzie są tylko sklepy, odpowiedzialność za chodnik i jezdnię ponosi właściciel sklepu.
   Wszystkie Urzędy, Instytucje, Przedsiębiorstwa zobowiązane są przed własnymi siedzibami uporządżować chodniki i jezdnię.

Podpisał:
Komendant Milicji Obywatelskiej m. Łodzi
(—) J: Narchwiński, ppłk.

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta przyjmuje zgłoszenia do pracy prywatnych posiadaczy rolwag jednokonnych i dwukonnych.

Szczegółowych informacyj udziela się codziennie w biurze Zakładu przy ul. Łagiewnickiej Nr. 63, pokój Nr. 31, w godzinach od 7-ej do 9-ej i od 13 do 16.

Łódź, dnia 20 marca 1947 r.

Zakład Oczyszczania Miasta

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE

W piątek dnia 21 marca 1947 r. o godz 19-ej odbędzie się w sali wykładowej P.Z.H. Wodna 40 posiedzenie naukowe Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 2) Zmiana dnia posiedzeń naukowych towarzystwa, 3) Odczyt: Torakoplastyka w leczeniu gruźlicy płuc, 4) Odczyt: Znaczenie torakokaustyki w leczeniu gruźlicy płuc; 5(Rozprawy nad odczytami: o leczeniu chirurgicznym gruźlicy płuc.

CHOĆ GOŁO, LECZ WESOŁO.. PREMIERA w „GONGU"

Teatr „GONG" znowu otwiera swe podwoje w sobotę premierą p.t. „Choć goło, lecz wesoło".

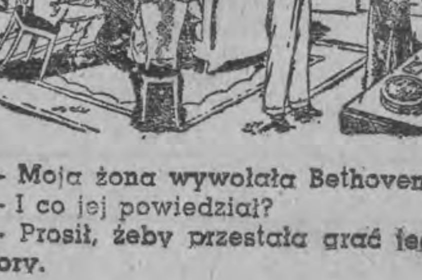
Udział biorą: Romuald Gierasieński, Janowska, Kryniczanka, Wilczyńska, Wolska, Darski, Marlen i Szwajcer.

Kier. art. Tadeusz Chrzanowski. Pocz. o godz. 19.30:

Z okazji imienin tow. Józefa Zagozdy zamiast kwiatów Koło PPR Cewka I, Kopernika Nr. 60 wpłaciło na budowę Domu KC PPR w Warszawie zł. 1.000.— (tysiąc złotych).

Uśmiechnij się!

SEANS SPIRYTYSTYCZNY



— Moja żona wywołała Bethovena!
— I co jej powiedział?
— Prosił, żeby przestała grać jego utwory.

Z życia partii

KONFERENCJA DELEGATÓW DZIELNICY WIDZEW

W sobotę dnia 22 marca 47 r. o godzinie 14 w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 38 odbędzie się konferencja dzielnicowa w celu wyboru komitetu i delegatów na konferencję miejską.

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ I DZIESIĘTNICY FIRMY „HORAK"

Dziś o godzinie 12 odbędzie się zebranie sekretarzy kół i dziesiętników firmy „Horak".

ZEBRANIA KÓŁ

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

RUDA PABIANICKA

O godzinie 15 w lokalu dzielnicy przy ul. Wieniawskiego 5 zebranie terenowego koła.

O godzinie 13 zebranie koła pracowników kuchni pierwszej zmiany firmy „Horak".

O godzinie 16 zebranie koła „Lampert" oraz koła PSS.

GÓRNA — PRAWA

O godzinie 15,30 zebranie koła firmy „Manrer i Schwanke" oraz koła firmy „Heine".

O godzinie 16,30 zebranie koła „Union Textil".

GÓRNA — LEWA

O godzinie 14 zebranie koła „Księży Młyn" oraz koła firmy „Steigert".

O godzinie 13,30 zebranie koła firmy „Stelneri" oraz koła firmy „Stolarow".

O godzinie 16 zebranie koła CZPB Nr 4 oraz koło firmy „Heisler".

WIDZEW

O godzinie 16 zebranie koła Doświadczalnych Zakładów Lotniczych „Azbest" oraz firmy „Busch".

ŚRÓDMIEJSKA — LEWA

O godzinie 16 zebranie koła Wojskowej Fabryki Umundurowania i Obuwia.

O godzinie 15,30 zebranie koła firmy „Stephan i Werner".

ŚRÓDMIEJSKA — PRAWA

O godzinie 13,30 zebranie koła firmy „Gutman".

O godzinie 13 zebranie koła firmy „B-a Przygórscy".

O godzinie 16 zebranie koła firmy „Flakier" „Higiena" oraz koła Departamentu Kadr.

O godzinie 18 zebranie koła pracowników Zjednoczenia Pończoszniczo-Konfekcyjnego.

ŚRÓDMIEJSKA:

O godzinie 16 zebranie koła pracowników Drukarni Wojskowej, Zjednoczenia Jedwabniczego oraz koła firmy „Reler".

STAROMIEJSKA

O godzinie 16 zebranie koła pracowników Szkoły Oficerskiej WP.

O godzinie 18 w lokalu przy ul. Ogrodowej 84 zebranie koła PSS Nr 5.

O godzinie 13 zebranie koła „Przybicin".

BAŁUTY

O godzinie 16 zebranie koła Kolejek Dojazdowych.

Co nowego w ZWM

KOMUNIKAT

ZWM w porozumieniu z Centrum Wyszkolenia WP. organizuje Kurs Sanitarny. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Miejski ZWM Plac Zwycięstwa 13 pokój 3.

NA ŚWIĘCONE dla ŻOŁNIERZY

W ub. niedzielę członkowie miejscowego Związku Walki Młodych zorganizowali zbiórkę na święcone dla żołnierzy. W związku ze zbliżającymi się świętami — ZWM organizuje w Brzezinach wydawanie paczek dla żołnierzy.

— o —

Dyżury aptek

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
Kasperkiewcz — Limanowskiego 1
Lipiec — Piotrkowska 193.
Pastorowa — Łagiewnicka 120.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu



Szwedzi nadesłali swój skład

Ze znajomych naszych pięściarzy przyjedzie tylko 4 zawodników

Do Polskiego Związku Bokserskiego w Poznaniu nadeszła depesza od Związku Szwedzkiego podająca skład reprezentacji Szwecji na mecz z Polską, który odbędzie się 27 bm. w Łodzi.

SKŁAD REPREZENTACJI SZWECJI

Skład niedalekich naszych przeciwników wyglądać ma następująco:

Waga musza — Ahlin Bertel
Waga kogucia — Pohlin
Waga piórkowa — Blomben
Waga lekka — Ahnleloew Sten
Waga półśrednia — Karlsson Thoke
Waga średnia — Fridel Gote
Waga półciężka — Sundin Arne
Waga ciężka — Karble.

ZE „STARYCH ZNAJOMYCH" PRZYJEDZIE TYLKO CZTERECH

Skład podany przez Szwedów różni się znacznie od składu, z którym pięściarze nasi walczyli nie tak dawno w Sztokholmie. Ze „starych znajomych" ujrzymy w Łodzi Ahlina, Ahnleloewa, Karlssona i Sundina, którzy jednak walczyć będą w innych wagach.

NIE SPOTKAJĄ SIĘ PO RAZ DRUGI

W Szwecji Ahlin walczył w wadze koguciej i przegrał wówczas z Grzywoczem, obecnie w Łodzi spotka się z Bazarnikiem, Ahnleloew walczył w wadze półśredniej i przegrał z Olejnikiem, obecnie walczyć będzie w wadze o kategorię lżejszej (lekkiej) i zmierzy się z Gorączniakiem.

CZY KARLSSON DOBRZE NA TYM WYJDZIE?

Karlsson przegrał w Szwecji z Kolczyńskim w wadze średniej. Szwed woli tym razem przejść o kategorię... niżej, aby uniknąć może ponownego spotkania z „Kolką", ale może nie wie, że spotka się za to z przeciwnikiem równie groźnym — Olejnikiem.

WSZYSCY O WAGĘ WYŻEJ

Szymura będzie miał dość ciężkie zadanie. I jego bowiem przeciwnik Sundin posiada właściwie wagę o kategorię cięższą, aniżeli Polak. Ale Szwedzi, jak widzimy, zrobili generalne przesunięcia w swym składzie o jedną kategorię w górę. Czy ta taktyka przyniesie im korzyść — przekonamy się niebawem.

DLACZEGO BRAK KREUGERA?

Warto zaznaczyć, że w podanym przez Szwedów składzie brak jest nazwiska najlepszego ich pięściarza Kreugera. Zachodzi przypuszczenie, że Kreuger uległ kontuzji i z tego powodu nie będzie mógł startować u nas.

POST SCRIPTUM

Dla przypomnienia podajemy jeszcze na zakończenie skład reprezentacji Polski ustalony przez kapitana PZB na mecz Polska — Szwecja w Łodzi.

Waga musza — Bazarnik (rez. Stasiak)
Waga kogucia—Grzywocz (Czarnecki)
Waga piórkowa — Woźniakiewicz — (Janowczyk)
Waga lekka — Gorączniak (Skierka)
Waga półśrednia — Olejnik (Wikliński)
Waga średnia — Kolczyński (Nowara)
Waga półciężka — Szymura (Lick)
Waga ciężka — Klimecki (Niewadził).

Kto sędziuje mecz Polska-Szwecja?

Na zawody międzypaństwowe Polska — Szwecja, które odbędą się w czwartek dnia 27 marca 1947 r. w Łodzi, Polski Związek Bokserski wyznaczył następującą komisję sędziowską:

W ringu Kubiak Roman (Łódź), na punkty zaś Plewicki (Warszawa), sędzia czeski jako neutralny i sędzia szwedzki.

Na zawody zaś międzypaństwowe Polska Północna — Szwecja Północna, które odbędą się w niedzielę dnia 30 marca w Gdańsku, w ringu sędziować będzie Władysław Masłowski (Poznań), na punkty zaś Kugacz (Pomorze), Lewicki (Pomorze) i sędzia szwedzki.

Niewadził i Nowara otrzymują nagany

Wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego ukarał surową naganą następujących zawodników: Niewadziła Władysława z ŁKS-u za wysoce niesportowe zachowanie się podczas spotkania RKS „Batory" — ŁKS, w dniu 23.2.47 r.

Zawodników: Siemiona Franciszka i Lisiaka Henryka z WKS „Lublinianka", za rezygnację z walki po napomnieniu podczas spotkania KS HCP — WKS „Lublinianka" w dniu 9.2.47 r. oraz zawodnika Nowarę Henryka (RKS „Batory" — Chorzów) za nie respektowanie zarządzeń kapitana sportowego PZB i niestawienie się do meczu Polska Środkowa— Czechosłowacja w dniu 5.2.47 r.



Pływacy Filmowca

przed trudnym zadaniem

Ciekawy czwórmecz na pływalni YMCA

Niedzielny czwórmecz pływacki Cracovia - Warta - Elektryczność - Filmowiec wywołał w Łodzi niespotykane zainteresowanie, o czym świadczy najlepiej rozsprzedana ilość biletów. (Bilety można nabywać w sekretariacie polskiej YMCA ul. Moniuszki 4a).

Pomimo, że imprezy pływackie, w których sprowadza się zawodników zamiejscowych zwykle są deficytowe, tym razem gospodarze liczą na powodzenie czwórmeczu.

Czwórmecz niedzielny będzie bezsprzecznie najpoważniejszą imprezą pływacką w Łodzi po wojnie i niewątpliwie przyczyni się w dużej mierze do propagandy tej pięknej gałęzi sportu wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

SKŁADY DRUŻYN

Drużyny najprawdopodobniej wystąpią w następujących składach:

Cracovia: — Kowalski I, Kowalski II (wypożyczony z Wisły), Bałuciński, Choma;

Warta: — Ratajczak, Owczarczak, Toedling, Zmidziński, Cichoński;

Elektryczność: — Brzozowski, Szczypko, Karpiński, Zguda, Sybilski lub Jabłoński;

Filmowiec: — Cieślak, Chojnacki, Dec, Kniazio rez. Dobrowolski i Boniecki.

Poza konkursem odbędzie się mecz piłki wodnej między kombinowanymi zespołami gości i gospodarzy, skoki z trampoliny, w których weźmie udział m. in. — świeżo upieczony wicemistrz Polski Witkowski (Filmowiec) i Przyborowski.

Uzupełnieniem programu będą biegi lokalne z udziałem juniorów i seniorów Filmowca, HKS-u i Zjednoczonych.

— o —

Dział oficjalny Ł. O. Z. B.

Komunikat Referatu Wyszkoleniowego Nr. 1

Komunikuje się, że ostateczny termin składania w sekretariacie ŁOZB legitymacji i licencji, przodowników, instruktorów i sekundantów, celem przedłużenia ich ważności na rok 1947 upływa w dniu 15 kwietnia br.

AZS komunikuje...

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Łodzi zawiadamia swych członków i sympatyków, że sekretariat AZS-u czynny jest w lokalu własnym — przy ul. Południowej 10. W poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 — 21 oraz we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 10 — 13-ej.

Walne zebranie piłkarzy DKS-u

Sekcja Piłki Nożnej Dziewiarskiego Klubu Sportowego powiadamia wszystkich członków Sekcji, że Roczne Walne Zebranie członków Sekcji odbędzie się w dniu 22 marca rb. o godzinie 18-ej w lokalu klubowym, przy ul. Nawrot 73-75.

Zarząd Sekcji prosi o liczne stawiennictwo.

Bezczelność!

Jak donosi „Przegląd Sportowy" Niemcy nie rezygnują wciąż z udziału w Olimpiadzie londyńskiej w 1948 r.

Dzisiaj w Frankfurcie nad Menem ma odbyć się konferencja przedstawicieli wszystkich istniejących obecnie związków sportowych w Niemczech, której celem ma być reaktywowanie niemieckiego Komitetu Olimpijskiego oraz przygotowania w związku z... Olimpiadą w Londynie.

Nie panowie „sportowcy" z Berlina, z tych planów chyba nic nie wyjdzie. Zbyt świeże są jeszcze ślady krwi na waszych łapach niewinnie pomordowanych ofiar.

Kolarze ŁKS-u mają swego trenera

W dniu dzisiejszym, 21 marca 1947 r. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 67 zebranie wszystkich kolarzy, których jednocześnie prosimy o złożenie licencji i kart wyścigowych sekcji Kolarskiej na ręce sekretarza Bibla Antoniego.

Zgłosił się czołowy zawodnik przedwojenny Jan Hofsznajder, który będzie przeprowadzał treningi kolarzy juniorów.

— o —

NAWIĄZANIE BEZPOŚREDNIEJ ŁĄCZNOŚCI TELEFONICZNEJ Z PARYŻEM

4 marca rb. zostało uruchomione bezpośrednie połączenie telefoniczne kablowe Warszawa—Paryż.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86 Telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" Prenumerata zł 45.— miesięcznie. D 015708